Nr 245.

Kraków, 24 Października — Piątek.

Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 35
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 103	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanowskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. Antoni Piątkowski, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w Prasse Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik Wins. Raczkowski Faubourg Poissoniere Nr. 23. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Lab, Wollzeile Nr. 2, i R. Moses, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Listopad złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 23 października.

Poruszona przez nas sprawa uregulowania stosunków społecznych w naszym kraju przez zastosowanie odpowiednich środkow ekonomicznych wywołuje coraz więcej głosów z prowincyi. Zamieszczamy poniżej list świeżo znów w tej kwestyi otrzymany; a jeżeli odezwy z prowincyj nadchodzące dowodzą interesu ogólnego i piekącej potrzeby ratunku, to zarazem wskazują, jak różne poglądy i pomysły wyradzają się pod wpływem wrażenia odbieranego z przyglądania się naszym stosunkom społecznym, a według nas potwierdzają praktyczność utworzenia punktu, w którymby się skoncentrować mogły wszystkie zdania. W ten sposób dałby się jedynie uzyskać pogląd ogólny na sprawę. Po tem zastrzeżeniu dajemy głos naszemu korespondentowi. Pisze on:

Znaną jest powiastka o Stańczyku zygmuntowskim nie galicyjskim, który założywszy się, iż ze wszystkich stanów najliczniejszy jest stan lekarski, wyszedł na rynek krakowski z podwiązaną twarzą i wygrał zakład. Owa powiastka przypomina nam się w chwili, gdy czytamy w *Czasie* liczne uwagi wynajdujące coraz to nowe lekarstwa na wylewy wód, głód, cholerę i najgorszą ze wszystkich specyalnie Galicyę trapiącą chorobę — próżniactwo. Cóż robić, choroba jest, a symptomata tejże począwszy od pijaństwa, pieniactwa, a skończywszy na świętokradztwie, są dość widoczne, by mimowolnie przyszło na myśl każdemu: Nie, tak dalej iść nie może! A jak słusznie *Czas* zauważył, już nietylko byt ale honor prowincyi wymaga, by coś uczyniono, coby stosunki zarobkowe biednej ludności mogło poprawić, bez przymieszania wszakże tak częstych w tych razach socyalistycznych pobudek i teoryj. Więc wielu z nas acz nie dyplomowani lekarze i stojąc zdala od polityki, przychodzimy z radami i uwagami, myśląc, że głos uczciwego człowieka w dobrym zamiarze podniesiony, ma zawsze coś w sobie żywotnego, jakiś kiełek zdrowy, który w danym razie za związek do pożytecznego działania posłużyć może.

Zdaje nam się, że uwagi umieszczone w *Czasie* z d. 15 października pod literami (*W. M.*) znalazły prawdziwą dyagnozę choroby galicyjskiej, że ją nazwały po imieniu, że to po prostu próżniactwo naszego ludu pod patronatem narodowym od 25 lat rozwijane, tak smutne dziś zaczyna wydawać owoce. I rzeczywiście, jeżeli we Francyi lud krwawe walki staczał, dobijając się utopijnego prawa do pracy, to u nas lud po krwawym epizodzie, którego daty przypominać nie chcemy, zdobył sobie rzeczywiste prawo do próżnowania. Wyzwoliwszy lud od pańszczyzny w roku 1848, wyzwolono go w roku 1867 od wszelkiego obowiązku konkurowania do budowy dróg po za obrębem własnej gminy, a utworzywszy gminę z gromady i pozbawiwszy takową wszelkiej opieki administracyjnej, ulegalizowano tradycyjne próżniactwo słowiańskie, któremu każda praca wydaje się karą a używanie bez wysileń ideałem szczęścia, do którego każdy człowiek prawo sobie rości.

Trudno jest dziś odtworzyć obraz, jakiby Galicya mogła przedstawiać, gdyby uwłaszczenie chłopów w miejsce drogi despotyczno-rewolucyjnej było się odbyło w sposób reformy zbawiennej, powolnej, jak tego żądały niegdyś stany galicyjskie; ale przypuścić można, że gdyby wówczas postawioną była zasada, że na to, by lud umiał wolność cenić, powinien sobie na nią umieć zapracować. Nie chcemy mówić już o korzyściach, jakieby szlachta była z tego odniosła, i jak wiele majątków dziś niszczonych przez żydów, pozbawionych wszelkiego zmysłu rolniczego, pozostawałoby dotąd w ręku dawnych właścicieli, ale prawdopodobnie lud przymuszony do pracy na to, by czynszami lub podatkiem indemnizacyjnym mógł zamortyzować kapitał przeznaczony na wynagrodzenie swych dawnych panów, byłby praktycznie zrozumiał, że wolność jest to dar drogi, gdyż tyle a tyle do roku kosztuje, że przeto trzeba ją cenić a nie marnować na pijaństwo i rozpustę, byłby może przywykł do oszczędności zamiast zbogacać arendarzy, a dziś już dzieci byłyby zbierały owoce pracy ojców swoich. Ale darmo, nikt nie może sprawić, by to co się stało, odstać się mogło, należy więc tylko mieć na oku teraźniejszość, by przyszłość lepszą była.

Otóż byłby jeszcze i dziś środek, by lud przymusić, nie pobudzić, ale powtarzamy przymusić do pracy, przymus zbawienny ojcowski, tak jak się krnąbne dzieci do pracy przymusza, środek zresztą zgodny z dzisiejszemi wyobrażeniami ekonomicznemi, dla których użyteczność publiczna nawet do wywłaszczenia daje prawo, a tym środkiem jest prestacya do robót publicznych przymusowa, ale za wynagrodzeniem pieniężnem.

I niech tu nikt nie woła, że to utopia; utopia może w Galicyi, gdzie tylko złe niestety utopią nie jest, ale wszędzie na całym świecie są prestacye obowiązkowe gmin przy regulacyi rzek, przy drogach, przy osuszaniu błot itd. Nigdzie gmina i jej mieszkańcy nie są wolni od wszelkich obowiązków dla ogółu, czy ten ogół zowie się państwem, czy prowincyą, czy departamentem, a miarą tych obowiązków jest wszędzie praca, czy pod postacią prestacyi w naturze, czy pod postacią podatku.

Że zaś u nas o gotówkę trudno, więc trzeba, by gotówka w formie podatku uiszczana wracała się zaraz do gminy, a że ogromnym kapitałem są u nas muszkuły chłopskie, więc trzeba ten kapitał uruchomić, trzeba by te muszkuły zamiast się zużywać na bitce w karczmie, pracowały, a zarazem by uniknąć niemiłych wspomnień pańszczyzny i szarwarków, trzeba, by ta praca była wynagrodzoną. Podwójny cel byłby zdaniem naszem tym sposobem osiągnięty: po pierwsze, cel czysto moralny i wychowawczy, żeby ludność wiejska na nowo przyszła do poczucia pewnych obowiązków dla ogółu społeczeństwa, i poddała się pod jarzmo pracy, bez której człowiek powoli do stanu dzikości powraca; dalej, by złamanym został tym sposobem ów obrzydliwy egoizm chłopski, ochrzczony u nas fałszywem mianem chłopskiego rozumu, nie znający żadnego patryotyzmu ani państwowego, ani narodowego, ani nawet tego patryotyzmu parafialnego, gdzieindziej wyśmianego w przysłowiach, jako najbardziej ograniczone patryotyczne uczucie.

Drugi zaś cel, któryby można osiągnąć, nakładając na gminy obowiązek prestacyi za pieniądze, byłby przyzwyczajenie ludności do oszczędności. Ten zarobek, to wynagrodzenie za prestacye gminne, powinien być składany w gminnych lub parafialnych kasach oszczędności, z których każdy by mógł czerpać w razach nagłej potrzeby; wówczas i gminy na potrzeby szkolne mogłyby czerpać zapasy w swych własnych kasach oszczędności, a po kilkunastu latach ludność by widziała praktyczne skutki swej pracy i przyszłaby do przeświadczenia, że dobro człowieka w społeczeństwach cywilizowanych jest ściśle związane z dobrem i pożytkiem ogółu.

A pieniądze? zkąd wziąść na to pieniędzy? zapyta nie jeden. Na to pytanie trudno i łatwo odpowiedzieć, możnaby wyłożyć całą teoryę, jakby pożyczka zaciągnięta przez kraj na cele robót publicznych, amortyzowana za pomocą podatków gromadziła się sposobem przez nas proponowanym w gminnych kasach oszczędności, które pożyczając członkom gminy na wyższe procenta w krótkim czasie mogłyby podwoić swoje kapitały. To utopia powiedzą przyjaciele dzisiejszej bezczynności, — może, ale w każdym razie mniej szkodliwa niż zyski spodziewane na giełdzie wiedeńskiej, które naszą prowincyę, już blizko 200 milionów od lat sześciu kosztują.

Czas proponował ankietę sejmową, zapewne i mybyśmy się na nią zgodzili, jeżeli chodzi o zbadanie, jakie roboty w jakim powiecie są potrzebne, jak objąć w jeden system cały plan robót publicznych w Galicyi; ale poprzednio chcielibyśmy, by się zgodzono na zasadę, którą to w sposób zbyt apodyktyczny i nieco naiwny pozwalamy sobie postawić: czy praca jest obowiązkiem, a próżniactwo bezprawiem, czy przeciwnie? U ludności dziecinnej i na pół dzikiej przymus naszem zdaniem jest konieczny; a ankieta, za którą przymus do pracy w ślad nie pójdzie, będzie to jedna komisya więcej, w liczbie tych, których się chłop nasz tyle napatrzył, a którym się chętnie przypatruje tylko wtedy, gdy chodzi o oddzielenie przy wykupnie serwitutów kawałka lasu lub pastwiska. Najprzód więc należałoby się zgodzić na zasadę przymusu do pracy, ze względu na użyteczność publiczną, a dopiero żądać, by każdy powiat objawił z ankietą lub bez ankiety, jakie roboty i gdzie są potrzebne.

Korespondencya (*W. M.*) mówi i słusznie: „U nas nikt, kto nie chce, z głodu nie umrze“; prawda: tylko że wielu woli z głodu umierać na wiosnę niż pracować i oszczędzać w jesieni. Poskromić więc rozpustę i pobudzić do oszczędności, zmuszając po prostu lud do pracy, a zamykając zarobek gmin, jak już powiedzieliśmy w kasach oszczędności, oto zadanie prawodawcy w prowincyi nie tyle zacofanej, ile skrzywionej i chorej jak Galicya.

Pisano i rozprawiano, wreszcie uchwalono przymus szkolny, lecz czyż przymus do pracy produktywnej, na której by wszystkie warstwy społeczeństwa i cywilizacya kraju zyskały, ma być rzeczą wstrętniejszą niż przymus posyłania dzieci do szkoły? W naszem pojęciu bynajmniej: I owszem, byłby to sposób wychowania obecnych jeszcze generacyj na obywateli, zanim ta dojrzeje, które przyszłe szkoły mają wychować; przyspieszyłoby to wyrobienie chłopów na obywateli, może nawet z lepszym skutkiem niż to kiedykolwiek szkoły potrafią dokonać.

Tak wiele eksperymentów w Galicyi robiono, że wartoby i tego środka poprobować, który może się nie podobać wielu, ale któremu w każdym razie nic niemoralnego zarzucić nie można, a jeżeli nie raz mieliśmy na ustach, że „najwyższy rozum cnota“, to równie słusznie można powiedzieć, że najlepszą polityką polską, praca.

W uwagach powyższych postawioną została zasada: przymus do pracy, w miejsce hasła socyalistów francuskich: prawo do pracy. Obok tego przymusu pracy, jest jeszcze przymus oszczędności, daleko trudniejszy do wykonania niż pierwszy; albowiem do pracy można kogoś zniewolić, ale jeżeli ta praca ma być wynagrodzoną, to pieniądze w kasie oszczędności złożone, muszą pozostać do rozporządzenia właściciela, a w takim razie mający do nich prawo użyje ich dowolnie według upodobania i w razie niekoniecznej nawet potrzeby. Oszczędność jest przymiotem osobistym i bez dobrej woli narzuconą być może z trudnościami, które są niemal niepodobne do przezwyciężenia.

System prestacyi na cele publiczne, mianowicie na budowę dróg jest bardzo korzystnym, ale zastosowany być może jedynie do budowy dróg, i w tym względzie wydał we Francyi szczególnie pomyślne rezultaty. Uogólnić go niepodobna, już ze względu na zdolności robotnika wymagane przy innych zatrudnieniach. Ale prestacya drogowa w takim tylko razie będzie sprawiedliwym ciężarem, jeżeli zarówno dotknie wszystkich obywateli kraju. Jakież zaś w prawodawstwie można postawić warunki, od którychby zależeć miała wolność spłacania prestacyj drogowych, albo też konieczność odbywania ich w naturze? Jaka podstawa prawna podobnego ograniczenia? A przecież trudno zmuszać do prestacyj w naturze całą ludność, chociażby zapewne zasada przyuczania do pracy i oszczędności nie w jednej tylko klasie ludności wiejskiej mogła być pożądaną.

Przymus do pracy, gdyby nawet powyższe trudności dały się przezwyciężyć, albo nie byłby w stanie wydać spodziewanych owoców, albo też okazałby się zgubną teoryą socyalną, jak wszelka inna teorya przymusu na drodze społecznego życia. Zastosowany do dróg przymus do pracy, byłby ograniczony środkami bogactwa narodowego, którego część zaledwie da się użyć na cele powszechnego dobra. Mógłby on zatem w bardzo małej mierze wywierać wpływ na moralne usposobienie ludności. W razie zaś obszerniejszego zastosowania przymusu do pracy, zagrażałoby wyrodzenie się pewnego rodzaju prawa do pracy. Ludność wiejska uważałaby ten środek zarobku za koniecznie obowiązujący kraj, za należny jej przywilej zarobkowy.

Bez stawiania jednak teoryj przymusu, jako niepraktycznych, myśl główna autora powyższych uwag jest słuszną, polega zaś ona zdaniem naszem nie na przymusie, ale na potrzebie racyonalnego rozłożenia ciężarów publicznych, na ułatwieniu w ten sposób prowadzenia robót powszechnego użytku i nakoniec na uczynieniu dla włościan przystępnemi kas oszczędności itp. instytucyj, w którychby składane być mogły pieniądze przez nich zarobione. Niejakie ograniczenie wypłat za zarobek z robót publicznych osiągnięty, przez składanie pieniędzy nie do rąk pracującego, ale do kas gminnych na procent, mogłoby okazać się pomyślnem dla przyuczenia ludności, aby grosz zapracowany składała w tego rodzaju instytucyach, zamiast roztrwaniać go bezużytecznie. Środki podobne zdają się nam nie tylko praktyczniejsze, ale i mniej niebezpieczne w zasadzie, od wszelkich teoryj na przymusie opartych.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 22 października.

Już minęła epoka liberalizmu pp. Stremayra i Kaiserfelda, już ich liberalizm nie wystarcza, jeden z dzienników demokratycznych nazwał ich „konserwatywnymi i reakcyjnymi“, nastała epoka liberalizmu „młodych“. Dr Kaiserfeld, jeden z głównych przywódzców stronnictwa liberalno wiernokonstytucyjnego, nazwany „reakcyjnym“ — w tym fakcie odzwierciedla się wybornie obraz przyszłych walk w Radzie państwa. Sprawa reformy wyborczej załatwiona, teraz czas do rozpoczęcia robót wyznaniowych. W ministerstwie oświaty odbywają się narady nad wykończeniem przedłożeń kościelno-politycznych dla Rady państwa, ale przedłożenia te z pewnością nie zadowolnią owych żywiołów, które p. Kaiserfelda posądzają o dążenia „reakcyjne“. Stronnictwo wiernokonstytucyjne odniosło wielkie zwycięstwa przy wyborach, ale czy wybór tylu „młodych“ wyjdzie na korzyść rządu, opartego na partyi konserwatywnej, wątpić należy. Dla nas perspektywa przyszłego ugrupowania się stronnictw w Radzie państwa jest jasną. Prawicę zajmą Polacy, Słoweńcy, Tyrolczycy, wszyscy księża rzymsko-katoliccy, w ogóle wszyscy kandydaci stronnictwa katolickiego — o Czechach nie wspominamy, nie licząc na ich przybycie — w centrum zasiędą członkowie właściwego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, t. j. „starzy“, lewicę zaś zajmą „młodzi“, bądź niemieccy narodowcy, bądź radykalni demokraci. Siłę prawicy obliczamy — bez Czechów i Morawian — na około 70 do 80 głosów, centrum około 190, lewicę około 40 głosów. Samo centrum nie wystarczy na $^2/_3$ większości. Centrum zdaniem naszem coraz bardziej słabieć będzie, gdyż „młodzi“ w imię popularności większą mają siłę atrakcyjną, aniżeli „starzy“. Zbiegi znajdą się prędzej między „starymi“, aniżeli między „młodymi“, zwłaszcza iż z Berlina zawsze wiać będzie wiatr antikościelny, a zawsze będzie rzeczą bardzo ponętną, pójść w ślady ustawodawstwa pruskiego. Ze stanowiska niemieckiego głosy za rychłem porozumieniem między „młodymi“ a „starymi“ — które atoli uważamy za niemożebne — są bardzo polityczne, bo być może, iż stronnictwo wiernokonstytucyjne gotowe rozpaść się na dwa obozy, z których jeden pójdzie z „młodymi“, a drugi z konserwatywnymi. Zapomnieliśmy dodać, iż w kwestyach liberalizmu centrum liczyć będzie tylko około 175 głosów, prawica zaś około 90, albowiem Rusini przyłączą się do prawicy. Cyfry te postawiliśmy naturalnie tylko jako prawdopodobne.

W obec ponownych krzyków tutejszej prasy na „gospodarstwo“ urzędników w Galicyi, możemy tylko powtórzyć, cośmy napisali przed trzema dniami. Prasa krajowa powinna nalegać na wykrycie prawdy i na sprostowanie urzędowe w *Gazecie Lwowskiej*. Dziennik ostatni już wykazał kłamliwość jednego z doniesień *Słowa*. Tych objawów lekceważyć nie należy, tutaj bowiem uważają wskutek hałasów dziennikarskich Galicyę za kraj, oddany samowoli urzędników, nie kierujących się ustawami. Jest to broń bardzo niebezpieczna przeciwko krajowi, którą wytrącić trzeba, jeżeli zarzuty niemają żadnej podstawy. Sami urzędnicy, których dotknięto podobnemi zarzutami, powinni domagać się śledztwa w własnym i kraju interesu, lub wytoczyć proces oszczercom.

Sejmy, jak wam już dawno doniosłem, zwołane będą w ostatnich dniach listopada.

Giełda coraz więcej się kruszy; położenie musi być bardzo złem, skoro zaczynają już niedowie-

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY OBRAZÓW w Krakowie.

Paromiesięczne zamknięcie wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych, miało ten dobry skutek, że przez ten czas nagromadziło się wiele nowych płócien i rzeźb, a jeszcze więcej ich przybędzie, gdy wielka Wystawa wiedeńska zamkniętą zostanie — nareszcie i ta wynikła korzyść, że pousuwano, aby nowym gościom zrobić miejsce, wiele obrazów, które wisząc od dawna, stawały się podobne do tego natręta nieumiejącego się dorozumieć, że widok jego niesprawia już żadnej przyjemności. Najlepsza to podobnoś próba wewnętrznej wartości obrazu, jeżeli z każdym dniem więcej się podoba, lub się tak niepodoba, że oko ucieka od niego jak od przykrego spotkania.

Obraz, który zyskuje przez dłuższe obcowanie, niezawodnie jest dobry, ma bowiem w sobie cząsteczkę duszy artysty — jeżeli zaś traci, i efekta jego za któremi gonił przestają robić wrażenia — pozostaje mu tylko wątpliwa zaleta mniejszej lub większej biegłości palców.

W ogóle niemożemy się skarżyć, żeby liczba naszych malarzy niepowiększała się z każdym dniem. Co raz to nowe występują nazwiska szykujące się w szereg mniej więcej równy wzrostem i tuszą, a już wcale imponujący liczbą.

Zdawałoby się, że tylko ten jeden zawód otwarty dla naszej młodzieży, tak się wszystko doń garnie bez względu czy ma talent wrodzony, lub go nie ma.

Wiatr wiejący dla sztuki, łatwy wstęp do akademiów, stypendya, szeroko rozgałęziony handel obrazami — wszystko to porywa wyobraźnię, że niejeden, na rozstajnej drodze życia miotany niepewnością wyboru w jakim mozolniejszym zawodzie wymagającym wyższych intellektualnych usposobień — obiera artystyczny, mający ten urok, że daje większą niezawisłość, niż każdy inny, a w dodatku sławę i pieniądze.

Jest to poniekąd złudzenie; albowiem w państwie sztuki trzeba się mierzyć nie z tem co nas z bliska otacza, lecz z tym ogromem jaki to państwo składa. Artysta polski jeżeli się niewzniesie do tego punktu, aby go od razu poznano, tak w Paryżu, jak w Londynie, tak w Monachium jak w Brukseli, lub Wiedniu, lub w innych ogniskach sztuki — będzie zawsze chybionym. Nieprzeszkodzi mu to jednak dobijać się pracą na skromniejszej scenie; może być litografem, rytownikiem, ksylografem, koloryzatorem, słowem zaszczytnie spełniać te funkcye naśladowcze, dla których twórczość talentu i natchnienie, nie są niezbędnym warunkiem.

Jeden z dobrych znawców sztuki — Francuz — zdając sprawę z dzisiejszej Wystawy wiedeńskiej robi tą uwagę, że przebiegłszy wszystkie sale produkcyi artystycznej, uderzony był pewną jednostajnością, z wyjątkiem jednej Anglii, która zachowała osobną fizyonomię i charakter „od Sekwany do Wisły, powiada on — nie nieznalazłem tylko same nieznaczne przejścia, i odcienia różnic. Przed dwudziestą laty odrębności charakterów były wybitniejsze; tutaj uganiano się za kolorytem, tam ścigano realizm; owdzie sadzono się wyrażać pędzlem idee filozoficzne lub literackie.

„Dziś, wszystkie usiłowania idą w jednym kierunku, i sztuka europejska wzięta w przecięciu — liczy bardzo wiele niepoślednich talentów — ale czego jej niedostaje to tych arcytworów, które są jakby stacyami w historyi ducha ludzkiego. Czy to w Monachium, czy w Berlinie, czy w Dysseldorfie, czy w Brukseli i Paryżu, wszędzie toczy się walka na jednem polu — wszystkim idzie tylko o wykonanie i realizm.“

Cóż znaczy ta skarga? Czegóż szuka więcej, mając doskonale wykończone, a realizmem oddychające obrazy? Widać, że nieznalazł czegoś, co jest duszą sztuki — nieznalazł ideału!...

Czyżby wiek nasz przeważnie miał dwie choroby: brak krwi, i brak ideału?

Jeżeli malarstwo polskie marzy o wyższych dla siebie celach, jeżeli chce wyrobić sobie pewną odrębność, ma się rozumieć nie powierzchowną, i cielesną, lecz wewnętrzną i duchową — tedy nigdy tego nieosiągnie temi środkami jakiemi dziś się posługuje sztuka; wprawa i zręczność, niewystarcza; bez świętego ognia, nie ma kapłaństwa; bez wyższych natchnień, bez prawdziwego powołania nie ma sztuki.

Dla tego liczebny wzrost osób oddających się malarstwu lub rzeźbie, mniej nas pociesza, niżby się zdawało; chociaż tej, znacznej liczbie artystów figurujących na wystawie, niemożna odmówić talentu, atoli ten po większej części jest nabyty, a tem samem niedający dostatecznego pojęcia o tych wyjątkowych zdolnościach, będących przymiotem prawdziwego powołania. Najczęściej się też zdarza, że wielu oddaje się sztuce, w nadziei że pracą zdobędą to, czego im odmówiła natura. Nieurodziwszy się malarzami, chcą nimi zostać. Dzieje się to nietylko u nas lecz i gdzieindziej; pomyłka co do przeznaczeń sztuki, rodzi ten grzech śmiertelny, że się ją uważa jak profesyę lub rzemiosło, które się może obejść bez jeniuszu i natchnienia.

Jest to zarazem i pomyłka i symptom mierności, jeżeli zawód artysty przedstawia się jak chlebodajna karyera. Prawdziwie wielcy mistrzowie wychodzili z innych pobudek i dla tego też byli w stanie tworzyć arcydzieła niezależne od czasu i miejsca.

Dzisiejsza spekulująca sztuka europejska, cierpiąc na brak świętego ognia, płodną jest i bardzo poprawną — i już doszła do tego, że wszystkie jej malowidła podobne są do siebie, jakby robione podług jednego patronu. Pozbyła się rażących usterków, stara się niewykraczać przeciw dobremu smakowi, ale też niema i przymiotów indywidualnych, niema tego twórczego piętna, które oryginalny talent na dziele swojem wyciska, tak, iż pod jednem i tem samem płótnem możnaby podpisać kilkanaście nazwisk. To również trzeba dodać, a co jest dowodem zniżonej skali duchowej temperatury, że przedmioty obierane przez artystów najczęściej bywają płaskie, nicnieznaczące, bez głębszego interesu; o natchnienie, o ciepło serca niepytaj — niema go, a jeśli jest, to trąci komunałem; za to wykonanie świadczy o wprawie ręki i o znajomości wszystkich tajemnic techniki. Z tego pokazuje się, że mało komu zależy na tem, aby był artystą w poważnem znaczeniu tego słowa, czyli człowiekiem, który z nieba wziął namaszczenie. Świat artystyczny za tem najwięcej się ubiega, to sobie za cel naznacza, aby tylko jak najłatwiej i najkorzystniej pozbył się swoich produkcyj; ale gonić za pięknem, silić się na urzeczywistnienie ideału — to już uważa za zbyteczne, rozumując po prostu: jeżeli mam tyle amatorów na to, co z pod mego pędzla wychodzi, to i po cóż miałbym się kłopotać o te szczytności sztuki, które już do minionych czasów należą.

Obopólna w tem wina, i publiczności i artystów; pierwszej, że się lubuje w drobiazgowem malarstwie, drugich, że dogadzając panującemu smakowi, poniżają siebie. Od chwili jak malarstwo opuściło kościół, błyszczało resztką swojej wielkości w pałacach królów i gmachach publicznych; dziś stosując się do szczupłych apartamentów i ciasnych pojęć — musiało zmaleć.

Przelotny ten rzut oka na stan dzisiejszej sztuki, mógłby znaleść dość wymowne potwierdzenie, w powszechnej wystawie wiedeńskiej, gdzie niezmierna większość obrazów, jest wiernem odbiciem się tego, co powiedziane wyżej.

Niechby od tych fałszywych kierunków artyści nasi starali się odczepić, a natomiast iść tą drogą, jaką im duch narodu wskazuje, umieć być samymi sobą, a w rezultacie byłby cel osiągnięty, i nie my sami, ale drudzy powiedzieliby o nas: Polacy mają swoją szkołę — jest szkoła polska!

Zanim więcej obrazów naszych artystów zgromadzi się w salach biskupiego pałacu, co zapewne nieprędzej nastąpi aż po zamknięciu wystawy powszechnej, pomówimy nieco o tych, jakie się już znajdują, a pomówimy tem chętniej, że zasługują, aby o nich mówiono.

Treści religijnej, jak dziś zazwyczaj bywa, niewiele spotkać obrazów, a jednak jest kilka — a choćby żadnego niebyło, to zawsze lepiej niżby miały figurować malowane bluźnierstwa przeciw religii i duchowieństwu, jak to dziś się spotyka na wystawach zagranicznych, szczególniej w Niemczech, gdzie nawet i pędzel umie się czołgać i prześladować.

P. Jabłońskiego (z Krakowa) *Ecce homo!* postać Chrystusa, naturalnej wielkości, rysunek poprawny, przedmiot traktowany na seryo, cera zbyt wydelikacona i pełne ciało, mniej właściwe dają wyobrażenie o Bogu-człowieku; za dużo tu cielesności, a jaskrawa purpura płaszcza, tak ciągnie do siebie oczy, że główny przedmiot nieodrazu uderza. Zawsze jednak pracę tę można uważać za owoc poważnej myśli artysty.

P. Szynalewski (z Krakowa) wystawił dwa obrazy: Chrystus płaczący nad Jerozolimą, i męczennik w objęciach Anioła Stróża. W pierwszym widzimy w oddali miasto święte — na pierwszym planie pod drzewem oliwnem postać siedzącego Chrystusa w purpurze, ze schyloną głową, i wcale niepatrzącą na tę Jerozolimę, z której niezostanie nawet kamień na kamieniu.... Zdawałoby się koniecznem, dla łatwiejszego zrozumienia obrazu, żeby Chrystus patrzał w Jerozolimę, a wtenczas przyczyna Jego łez samaby się tłumaczyła, inaczej bowiem trudno znaleść analogii między płaczącym a miastem. Mimo tego w obrazie tym wiele jest uczucia i prostoty, widać, że artysta bierze sztukę z wyższego punktu, uważa ją za coś więcej niż zabawkę dla oka.

Drugi jego obraz, widziany już był przed laty na wystawie. Wyobraża on więzienie przedzielone żelazną kratą, z po za której wyglądają drapieżne lwy i tygrysy — w drugiej połowie więzienia młodzieniaszek unosi się z słomianego barłogu na kolana białego Anioła, który jest bardzo piękny i z dziwną słodyczą wpatrujący się w oblicze młodzianka.... Czujesz, z jaką lubością poniesie on duszę męczennika przed tron Boga.... Anioł pomimo skrzydeł nie jest dość eteryczny, a tego koniecznie wymaga sam przedmiot abyśmy widzieli różnicę między człowiekiem cielesnym a duchem. Winniśmy tu powinszować artyście, że jego obraz po latach dziesięciu, niezestarzał się wcale, co bardzo wiele znaczy, owszem, oglądaliśmy go z wielką przyjemnością jak nowość.

(Dokończenie nastąpi).

rzać takim potężnym bankom, jak *Bodencredit-Anstalt.* Dziś papiery znowu spadły.

Sprzedaż *Nowej Pressy* zdaje się być faktem pomimo jej ostrych zaprzeczeń; dzienniki zagraniczne potwierdzają tę wiadomość.

Florencya 20 października.

(*J.*) Mimo przeniesienia stolicy nad Tyber, Florencya nie utraciła całkowicie swego politycznego znaczenia i do dziś dnia odgrywa ważną bardzo rolę w królestwie włoskiem. Nie koncentrują się w niej wprawdzie wszystkie sprawy państwowe, ale wszystkie niemal w niej się przygotowują, wyrabiają, a w Rzymie dopiero przychodzą pod dyskusyę i sankcyę parlamentu. Gniewa to bardzo partyę ruchu, która chce koniecznie na Kapitolu widzieć przewodnią gwiazdę młodego królestwa, ale stronnictwo rządowe woli po za Tybrem układać plany i jak najmniej przesiadywać w nowej stolicy. Tu, gdzie się wszystko niby czyni jawnie i otwarcie, a gdzie w rzeczywistości wszystko się obraca w kole większych i mniejszych, tajnych, tuzinkowych intryg. Florencya stanowi zakulisowe schronienie dla aktorów, nim się na scenie publicznie ukażą.

Tak też ostatni gabinet z za florenckich kulisów wystąpił, a mimo krzyków opozycyi nad Arno nawet składał w ręce króla przysięgę. Do dziś dnia nowi ministrowie daleko więcej w dawnej, niżeli w nowej przesiadują stolicy i wśród pagórków Toskańskich wypracowywują plan nowej parlamentarnej kampanii, która ma się rozpocząć piętnastego listopada. Gości tu od dni kilku p. Vigliani, jutro oczekują na dłuższy pobyt prezesa gabinetu, prócz tych ministrów, którzy obrali sobie mieszkanie w wagonie, prowadząc po królestwie koczujące życie. Nie wszyscy, nawet przyjaciele, sądzą, by ten tryb życia bardzo wpływał korzystnie na bieg interesów państwowych, ale weszło już w zwyczaj, by się ministeryum zbiegało i rozbiegało co chwila, ukazując się po różnych miastach półwyspu.

W tych czasach Florencya będzie często posiadać w swych murach p. Minghettego, bo na porządku dziennym, jak przy każdem otwarciu Izby, stoi kwestya finansowa, chwilowo ważniejsza i pilniejsza niżeli wszystkie kombinacye polityczne. Przeżyło się trzy miesiące i przeżyje się jako-tako do Nowego roku, ale trzeba gwałtownie zapewnić sobie istnienie na sześć nowych miesięcy. A rzecz to nie tak łatwa, jakby się zdawać mogło; p. Minghetti wiedział o tem dobrze i długo teki skarbu przyjąć nie chciał, ofiarując ją po kolei wszystkim swoim przyjaciołom. Bilans wprawdzie był zrobiony kategorycznie i kategorycznie przedyskutowany, przejrzany i poprawiony przez parlament, ale bilans to jeszcze nie rzeczywistość. Cyfry na papierze pozostały prawie te same, ale się jednak wydało przeszło trzysta milionów więcej niżeli było przewidziane. Organa rządowe już dzisiaj przygotowują do tej niespodzianki publiczność, która naturalnie zapłaci i ten deficyt, jak zapłaciła tyle innych.

Florencya ze wszystkich miast włoskich odznaczała się dobrą administracyą i za czasów Wielkiego księstwa Toskańskiego i nawet za czasów jedności włoskiej. Posiadała i dziś posiada ludzi, którzy wybornie umieją kierować jej finansami, i niezadłużając miasta, mądrze kierować jego dochodami i na użytek publiczny je obracać. I syndyk Peruzzi, stojący na czele municypalności i *Cambray-Digny*, dyrygujący bankiem toskańskim, są ludzie niezwykłych zdolności, a koło nich grupuje się cała szkoła, że tak powiem, florencka, która stanowiła główną opozycyę projektom Selli i zmusiła go do opuszczenia gabinetu. Dzisiaj Minghetti musi się z nią liczyć, a co ważniejsza, szukać jej rady i materyalnej nawet zapomogi. Ale ponieważ bank toskański niezachwieje własnej egzystencyi dla miłości królestwa, więc się skończy na tem, że państwo nową pożyczkę zaciągnie i świeżym papierem zaleje po raz czwarty półwysep.

Dzisiejsza *Nazione* podaje adresy kilku municypalności wzywające ministeryum do prędkiego wydania nowego papieru dla zapobieżenia grożącym bankructwom. Głos takich miast jak Liworno, Bolonia, Penna, Medyolan, jest bardzo ważny, ale ta cała manipulacya *tutto questo facenda*, jak mówią Włosi, wygląda na ułatwienie położenia ministrowi skarbu i przygotowanie gruntu dla nowej pożyczki której od kraju zażąda. Tymczasem agio się podnosi, wczoraj doszło nawet do 17 na sto, co na ruch handlowy oddziaływa niekorzystnie i utrudnia ruch przemysłowy z zagranicą. Tylko turyści angielscy zalewający literalnie półwysep wydają okrzyki zadowolnienia, zarabiając na tysiącu blisko dwieście franków, i mniej wydając w podróży po Włoszech, niżeli w domu.

Wiele hałasu narobił w tych dniach wybór proboszcza przez mieszkańców *San Giovanni del Dasso.* Nie ma jeszcze szczegółów autentycznych, ale to już pewna, że jest to mała próbka, jako rząd pragnie sobie szwajcarskich ostatnich wypadków. Ci co w nie nie wierzą i co publicznie i jawnie z rewolucyą trzymają, raptem ogłaszają się gorliwymi katolikami i wbrew woli mantuańskiego biskupa, do którego jurysdykcyi ta parafia należy, obierają sobie za proboszcza zbuntowanego jakiegoś księdza i osadzają go urzędownie na probostwie. Następnie spisują akt notaryalny i posyłają go do ministeryum, by go tam legalizować i otrzymać poparcie spełnionego już nadużycia. Ciekawa rzecz, jak sobie rząd postąpi. Być może, że sam wywoławszy bezprawie, na ten raz nie będzie go śmiał otwarcie bronić, ale godne uwagi, że organa ministeryalne, chociaż w formie prywatnej stają wszystkie po stronie tych nowych starych katolików, którzy raptem jak *deus ex machina*, z cichego zakątka Lombardyi wyskokzyli. Powoli zaczną wychodzić na wierzch skutki jazdy Wiktora Emanuela do Berlina.

Zaczęto od kilku tygodni pracować nad frontonem wspaniałéj florenckiéj katedry — plan jego zatwierdzony przez komitet umyślnie w tym celu ustanowiony, przypomina katedry w *Orvietto*, *Sienna* na wzór których, był wypracowany; pomysł nieco szczęśliwszy, niżli frontonu Santa Croce, ale także nie zupełnie może odpowiedni całości architektury — i nie zawierający żadnego oryginalnego charakteru. Wiele trzeba mieć odwagi, by stanąć obok campanile *Giotta*, kopuły *Bruneleschi'ego* i hardych łuków *Arnolfa di Lapo.* Znośniejsze daleko dla oka gołe mury niedokończonej budowy, niżeli nieudatny pomysł, który razić będzie przy klasycznych liniach dawnych mistrzów florenckich. Wprawdzie nad Arno lepiej jak gdziekolwiek umieją stare utrzymywać pomniki, ale się boję, że się podjęto zadania nad siły. Okazy przysłane na Wystawę wiedeńską były niektóre i ładne i udatne, ale nie każą się spodziewać żadnego prawdziwie wielkiego artysty.

Tarnów 20 października. Świetny rezultat wyborów włościańskich w naszej okolicy, które się odbyły z taką zgodnością, jest najlepszem świadectwem gorliwości komitetów przedwyborczych tak w Tarnowie, jak i w innych powiatach. Błędnemi też były doniesienia o apatyi i nieczynności komitetów przy wyborach prawowyborców. Przeciwnie, tak tu, jak w Dąbrowy i Pilznie członkowie komitetu przygotowali wcześnie listę prawowyborców. Bez nacisku i żadnych sztucznych środków, lecz namową i wpływem ludzi mających zaufanie, powiodło się niemal wszędzie przeprowadzić wskazanych przez komitet prawowyborców. Oczywiście właściciele więksi niemogą być obrani prawowyborcami gminnymi; zostawali nimi tylko księża, proboszcze, dzierżawcy i nauczyciele. Niemal też wszyscy proboszcze zostali wybrani przez gminy, a do miejsc wyborczych stawili się wszyscy ci, co mogli mieć wpływ na obranych włościan. Cała też agitacya wyborcza, dzięki wczesnym zachodom komitetów odbyła się tak spokojnie, bez zgromadzeń licznych i zwykłych hałaśliwych owacyj. Prawowyborcy tak z duchownych i intelegencyi jak z włościan przybyli już z powziętem z góry postanowieniem.

I miło było widzieć tę karność i solidarność a zarazem żywy udział wyborców. W innych bowiem kuryach wyborczych, jak w miastach i większej własności, zwykle część tylko uprawnionych staje do urny. Tutaj, gdzie zdawałoby się interes polityczny mniej wzbudza zajęcia i mniej może być rozumianym, nie brakowało jednak ani jednego prawyborcy; a rozstrzelenie się tylko kilkunastu głosów na innych kandydatów świadczy o tem, jak włościanie, gdy ktoś sobie zada pracę przygotowania ich i objaśnienia, umieją zgodnie iść za danem hasłem. Agitacya komitetów narodowych w pomienionym okręgu wyborczym miała także przeciw sobie pokątne podmowy kandydata, którego już wolimy nie wymienić, a który działał na własną rękę. Włościanie stwierdzili tutaj zdanie waszego korespondenta ze wsi, że nie są przystępni środkom demoralizacyjnym i pokusom osobistego zysku, jakie i w innych krajach odgrywają ważną rolę. Zachody tego rodzaju ze strony popleczników owej pokątnej kandydatury pozostały bezskutecznymi.

Kończąc, winienem dodać, że wybory w okręgu wyborczym tarnowskim są pocieszającym faktem co do usposobienia ludu wiejskiego tej okolicy, mającej tak smutne wspomnienia, ale zarazem świadczą o gorliwości, także i rozumnem kierownictwie komitetów przedwyborczych, jak i tych osób, których tu użyto do agitacyi.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego od 1go do 30go września.

Wydział krajowy uchwalił w celu zabezpieczenia dochodów z myt, uskuteczniać jak dotąd licytacye na pojedyńcze myta po powiatach, oprócz tego zaś przyjmować przed odbyciem tych licytacyj oferty zbiorowe na omycenie kilku dróg.

Wydział krajowy uchwalił emitować na teraz tylko część pożyczki krajowej, przeznaczonej na zapomogę, w nominalnej kwocie 1,600,000 złr.

Powiatowi Nowosądeckiemu udzielono z powodu uszkodzeń zrządzonych wypadkami elementarnemi, nadzwyczajną subwencyę w kwocie 3000 złr.

Wydział krajowy uchwalił normę, według której inżynierowie drogowi, ich pomocnicy i konduktorowie drogowi, mają pobierać dyety i koszta podróży przy wykonywaniu czynności nie należących do ich prawidłowego zakresu działania. Każdy z tych członków służby drogowej, bez różnicy stopnia, otrzymuje za każdą milę drogi, a po wprowadzeniu systemu metrycznego za każde 7 i pół kilometrów, milowe w kwocie 1 złr. Jeżeli dwaj członkowie służby drogowej w jednym i tym samym celu odbywają podróż, winni to uczynić wspólnie i tylko jeden z nich ma prawo zaliczenia milowego. Tytułem dyet pobierać będzie dziennie: Inżynier okręgowy 3 złr., pomocnik inżyniera 1 złr. 70 c., konduktor 1 złr. 50 c. Rachunek kosztów podróży i dyet, winien być przedstawiony najdalej do dni 30tu po ukończeniu poruczonej czynności.

W myśl §. 27 lit. 3 ustawy drogowej i §. 18 instrukcyi administracyjnej, postanowił Wydział krajowy na przyszłość, ażeby nominacye dróżników dla dróg krajowych, odbywały się na podstawie kandydatur przedstawionych przez właściwych konduktorów drogowych. W skutek tego Wydziały powiatowe otrzymały polecenia, ażeby przed zamianowaniem dróżników zażądały od właściwego konduktora przedstawienia kandydatów i ażeby przedkładając Wydziałowi krajowemu nominacye do zatwierdzenia, załączały listy kandydatów podane przez konduktora.

Wydział kraj. posunął dróżnika 2ej klasy Piotra Ludzimirskiego do klasy 1ej.

Wydział kraj. przyjął deklaracyę przedsiębiorcy Ignacego Bobrownickiego, na dostawę szutru konserwacyjnego dla 8½ mil drogi krajowej Sielsko-Zaleszczyckiej na r. 1874.

Wydział krajowy udzielił kuratoryi Zakładu narodowego imienia Ossolińskich absolutorium, za rachunki tegoż Zakładu z r. 1872 i zatwierdził budżet na r. 1873.

Na podstawie urzędowego sprawozdania komisyi ministeryalnej, utworzonej dla spraw szkół przemysłowych, zwrócił Wydział krajowy uwagę Rady szkolnej krajowej na okoliczność, że skarb państwa nie udziela żadnej pomocy galicyjskim szkołom przemysłowym, podczas gdy na szkoły tego rodzaju w innych prowincyach wiele wydaje, i polecił zarazem opiece Rady szkolnej sprawę szkół przemysłowych w kraju.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa: Romanowi, Janowi, Aleksandrowiczowi, braciom Manswetowi i Ewarystowi, Janowi Kantemu, Tadeuszowi Michalewskim, wreszcie Wiktorynowi, Franciszkowi, Henrykowi, Waleryanowi Bocheńskiemu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 22 października. W dniu wczorajszym w sali przyjęć na Zamku cesarskim danym był wielki obiad na cześć cesarza Wilhelma, na którym byli obecni obaj cesarze, książę Karol Pruski, Wielki książę Badeński, książę Leopold Bawarski, królewicz Duński z żonami swemi, Arcyksiążęta austryaccy, książę Wilhelm Wirtemberski, książę Gustaw Sasko-Wejmarski, książę Bismark, hr. Andrassy, minister wojny baron Kuhn, wszyscy ministrowie austryaccy; z węgierskich ministrów Szlavy, bar. Wenckheim i Tisza, marszałkowie polni Benedeck, Filipowicz i Jüptner, posłowie Schweinitz i Ludolf, baron Schwarz-Senborn, burmistrz Wiednia Dr Felder, świta wszystkich do stojnych gości i wiele innych osób. Sala była przystrojona wspaniale kwiatami i roślinami egzotycznemi, muzyka Straussa przygrywała cały czas obiadu.

Po czwartem daniu Cesarz Franciszek Józef wzniósł następujący toast:

Skoro stało się zadość memu najszczerszemu życzeniu powitania w Wiedniu jeszcze podczas wystawy powszechnej mego kochanego przyjaciela i brata przejęty więc radością i pełen wdzięczności wznoszę kielich za zdrowie naszego dostojnego gościa! Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki i Król Pruski niech żyje!

Po krótkiej przerwie podniósł się Cesarz Wilhelm i rzekł:

Pozwoli Wasza Cesarska Mość wyrazić sobie najszczersze i najprzyjaźniejsze podziękowanie za wzniosłe wyrazy, jakie dopiero co usłyszałem; łączę z niem jeszcze dzięki za najbardziej gościnne i przyjacielskie przyjęcie, jakiego tu doznali cesarzowa małżonka moja i dzieci moje. Szczególną mi to sprawia przyjemność żem się mógł jeszcze podczas Wystawy powszechnej wywzajemnić za uprzejme odwiedziny, jakie uczyniliście mi w Berlinie Wasza Cesarska Mość wraz z J. C. Mością Cesarzem Rosyjskim. Wymienione wówczas pomiędzy nami przyjacielskie uczucia, jakie tu w całej pełni na nowo znalazłem, są rękojmią pokoju europejskiego i szczęścia naszych ludów. Piję za zdrowie J. C. Mości Cesarza Austryackiego i Króla Węgierskiego mego dostojnego przyjaciela i brata.

Oba toasty przyjęte zostały przez zgromadzenie hucznemi okrzykami.

— Na przedmieściu Landstrasse w Wiedniu przy wyborze ściślejszym przeszedł kandydat „młodych“ Dr Dittes, taką więc rzeczą „starzy“ nie utrzymali na przedmieściu ani jednego punktu, gdyż profesor Suess, którego liczą do swoich zawdzięcza swój wybór jedynie poparciu „młodych,“ był albowiem wspólnym kandydatem obu stronnictw.

W Salzburgu wybrano z miasta dwóch centralistów Keila i Dra Wegscheidera.

Upadek księcia Lichtensteina w Styryi przypisać należy przypadkowi, gdyż przy pierwszym wyborze otrzymał on równą ilość 129 głosów z namiestnikiem Kübeckiem, a gdy po obliczeniu głosów przystąpiono natychmiast do powtórnego wyboru rezultat wykazał 125 głosów na namiestnika, a 123 na ks. Lichtensteina.

W dniu dzisiejszym odbywają się wybory w miastach na Morawie i Bukowinie, oraz z gmin wiejskich Szląska, Tyrolu, Voralrbergu i Dalmacyi. Razem wybranych być ma 34 posłów. Najbardziej zajmującym jest wybór posła z Berna, gdzie przeciw Giskrze stawiają Skenego, a narodowcy i klerykalni popierają ostatnią kandydaturę, aby niedopuścić wyboru byłego ministra. Rezultatu wyborów jeszcze niema; wczoraj tylko podaliśmy wiadomość o wyborze kandydata polskiego na Szląsku polskim p. Ciencialy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 października. Udział w wyborach jest ze strony chrześcian znacznie mniejszy niż ze strony starozakonnych, którzy przed lokalami, gdzie głosowanie odbywa się, stoją w grupach i naradzają się, widocznie pod przewodem kierowników, bo w ich rękach widzieliśmy po kilka kart legitymacyjnych. U nich, to co jest przez ich przywódzców poczytane za sprawę dobra publicznego, zawsze przeprowadzone będzie, bo tłum nie wykształcony, jest przynajmniej karny i na zdaniu przewodników polega. U chrześcian przeciwnie, brak ufności, zarozumiałość i chodzenie samopas albo obojętność, są cechami przy każdej akcyi politycznej. Nawet doświadczenie nie pomogło. Nie mówimy tego ze względu na jakikolwiek skutek dzisiejszych wyborów, bo ten aż do obliczenia głosów nie może być znanym, skoro głosowanie odbywa się tajnie, ale takie wrażenie z akcyi wyborczej, jak je skreśliliśmy, odebraliśmy dziś, idąc głosować.

— Jutro w piątek o godz. 4ej po południu odbędzie się posiedzenie centralnego Komitetu przedwyborczego.

— W poniedziałek 20go b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Dyrektora Wydziału Dra Dietla, na którem sekretarz wydziałowy prof. Biesiadecki przedłożył nadesłane prace prof. Wład. Zajączkowskiego: „O całkach osobliwych zwyczajnych równań różniczkowych rzędu jakiegolwiek;“ Adama Urbanowicza z Petersburga: „Gęba jako liternia naturalna czyli nierozdzielność mówienia z pisaniem.“ Na wniosek prof. Biesiadeckiego uchwalono ustanowić Komisyę antropologiczną, a przewodnictwo jej tymczasowe poruczono wnioskodawcy.

— Hr. Katarzyna Potocka spełniając intencye co do ubogich krakowskich wyrażone za życia przez ś. p. męża swego Adama Potockiego, obdarzyła Zakład Śgo Józefa dla osieroconych chłopców kapitałem 2000 złr. na dobrach jej zabezpieczonym.

— X. Bażyński proboszcz przy kościele Śgo Wojciecha w Poznaniu, przesłał w darze Zakładowi Śgo Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie wybór książek z Wydawnictwa swego, z listem treści następującej, który zdaniem naszem dość powtórzyć, aby woli autora i dawcy stało się zadosyć.

1) Książki te mają tworzyć niepodzielną i nierozerwalną czytelnię. 2) W ukryciu leżeć nie mogą, lecz powinny być ciągle czytane i wypożyczane, aby przynosiły owoc stokrotny. 3) Zrozumie każdy z odbierających, że aby módz rozdać bezpłatnie 7419 książek, trzeba było mieć wielkie pieniądze dla piszących, dla drukarzy, papierników, introligatorów i urzędników wydawnictwa. Składali się na to obywatele i duchowieństwo Wielkopolskie jakoteż mała cząstka obywateli i księży z Prus królewskich. Tymczasem położenie kraju nieco się pogorszyło, a jednak ustawać w pracy nie wolno, na to nie ma innej rady, jak ta: Kiedy wszystkie ziemie polskie chcą mieć udział w ofiarach naszych, niech też wszystkie poczują się do obowiązku wspierania sprawy, która jest sprawą publiczną. Niech więc każdy kto może zgodzi się na to, żeby po jednym przynajmniej egzemplarzu książek naszych corocznie zakupić, a gdybyśmy mieli takich odbiorców z 5,000, moglibyśmy co rok drugie 5,000 rozdać uboższym od nas a łaknącym pokarmu duchowego.

— Dla sierót po cholerycznych otrzymaliśmy od F. T. 10 złr.

— W Magistracie znajdują się w depozycie znalezione 4 nitki koralików.

— Inżyni r Władysław Borecki, naczelnik stacyi kolei Karola Ludwika w Krakowie, przeniesiony został do Przemyśla, a naczelnikiem stacyi tejże kolei w Krakowie mianowany jest inżynier Józef Schreder naczelnik magazynów.

P. Borecki przez czas swojego tu urzędowania w ciągłych zostając stosunkach z podróżnymi, umiał uprzejmością i usłużnością usuwać częste kłopoty na tak ożywionej stacyi; o p. Szrederze nie potrzebujemy wątpić, znamy go bowiem w Krakowie z najlepszej strony. Najstarszy to urzędnik dawnej kolei krakowsko-szląskiej i ciągle tu urzędujący.

— N. 2gi krakowskiego *Dziennika mód* mieści w sobie: „Córka gajowego,“ powieść ze wspomnień r. 1870, przez A. Błydowskiego (c. d.); — „Kalina,“ wiersz przez Maryę; — Antonina Hofman, przez A. Błydowskiego z drzeworytem; — „Z kraju i świata,“ przez Omikrona; — Rozmaitości, Arytmogram, Korespondencya; — Opis 43 drzeworytów mód i rycina kolorowana.

— Dziś rano przytrzymano na Wolnicy konia z wozem, który spłoszony na moście podgórskim, wyrwał się woźnicy.

— Komitet lokalny galicyjskiej komisyi wystawy w Wiedniu wzywa wystawców z Galicyi, aby najdalej do d. 2 listopada zawiadomili komitet w Wiedniu (przy Giselastrasse N. 11), czy sami zamierzają zająć się opakowaniem i odsyłką swoich okazów, czy pragną poruczyć to komitetowi lub upoważnić jakiego odbiorcę.

— Wydział krajowy ogłasza konkurs na 110 złr. rocznie z fundacyi szlachty obwodu Rzeszowskiego dla młodzieńca z ubogiej szlachty tego obwodu, który uczęszcza do gimnazyum lub uniwersytetu. Podania winny być zanoszone za pośrednictwem odnośnego zakładu naukowego do Wydziału krajowego do d. 20 listopada z załączeniem świadectw.

— Naczelnikiem stacyi Glinna-Nawarya na kolei Albrechta, mianowany został oficyał tejże kolei Złotnicki.

— X. Jan Motyl kapelan obrz. łac. w Choronowie w powiecie Rawskim otrzymał d. 25 września instytucyę na probostwo w Łukawcu. Opróżniona parafia w Choronowie liczy w 8 osadach 805 dusz i posiada szczupłe fundusze, do których fundusz religijny dopłaca 278 złr. Administruje nią teraz X. Adam Ziembiński, wikary w Budzanowie. Patronat służy p. Leopoldynie z Udryckich Soroczyńskiej.

— Jako osobliwość dziennikarską i biograficzną warto nadmienić, że *Nord* „dziennik międzynarodowy,“ jak się na tytule pisze, donosi w numerze swoim z d. 21 października 1873 r. (N. 294), że Toruń obchodzić będzie w roku przyszłym 400 letnią rocznicę urodzin Kopernika. Przy tej sposobności *Nord* zawiadamia swoich czytelników, kto to był ten Kopernik, a przyznaje, że się o nim dowiaduje z *Gazety augsburskiej.* Ktoś spłatał figla *Nordowi* i podsunął mu *Gazetę augsburską* z r. 1872, bo zresztą całemu światu wiadomo, że obchód Kopernika już się odbył 19go lutego. Gdzie był wtedy *Nord?* jeśli nigdy przedtem nie słyszał o Koperniku, to już w lutym tego roku mógł się był o nim czegoś więcej dowiedzieć, niż go przeszłoroczna *Gazeta augsburska* nauczyć mogła.

— Przypomną sobie czytelnicy zniknięcie na Pomorzu małej dziewczynki Anny Böckler, za odszukanie której naznaczył ojciec jej 2 i 3 tysięcy talarów, i że później znaleziono jej zwłoki w stodole pod koniczyną, skąd domysł urósł, że gdy zwożono suchą koniczynę, przywalono ją i przyduszono. Znikły zaś początkowe domysły, jakoby cyganie uprowadzili dziewczynkę lub aby ją kto zamordował. Teraz sprawa ta jeszcze raz przychodzi zajmować sądy. Siedmnastoletnia dziewczyna z wyspy Rugii, w innej sprawie uwięziona, która należała do bandy kuglarza Henkla i opowiada okropne rzeczy o zepsuciu moralnem tej bandy, utrzymuje, że była przy bandzie jakaś mała dziewczynka, uprowadzona, i potem naraz znikła. Opisała ją tak jak Böcklerowna wyglądała. Nowa więc zagadka zajmuje teraz sądy: czy ów Henkel i jego banda uprowadziwszy dziecko a lękając się odkrycia z prowadzonego energicznie i bez szczędzenia kosztów śledztwa nie zabili dziecka i do stodoły nie zanieśli, chcąc od siebie wszelkie podejrzenie oddalić. Henkla tego i jego bandy zaczęto zatem szukać po świecie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 centów, w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 22 października pochmurno i chłodno; termometr od 1·0 doszedł do 7·4 R. Barometr idzie w górę; dnia 23 października o godzinie 6ej rano stan jego był 327·67, termometru 4·6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 24 października: Śgo Rafała Archanioła.

KONCERT. Wczorajszy koncert towarzystwa „Muzy“ zadowolnił w zupełności licznie zebraną publiczność a zarazem mógł służyć za świadectwo, że wzrastająca sympatya ogółu jest słusznym zarobkiem towarzystwa, które szczerą i moralną pracą dobiło się po szczeblach na stanowisko dziś już potrzebnej i użytecznej instytucyi. Mamy nadzieję, że towarzystwo „Muzy“ z drogi tej nie zejdzie, że rozwijając ciągle swoją działalność wytwarzać i wprowadzać będzie coraz nowe siły muzyczne a tem samem spełni wszystkie warunki objęte artykułami swej ustawy.

W koncercie wczorajszym przyjęli udział artyści włoscy: pani Tessier oraz panowie Righi i Casati, którzy ponownem swem wystąpieniem usprawiedliwili w zupełności zdanie, jakie na tem miejscu wydaliśmy przy pierwszym ich koncercie. Z ustępów odśpiewanych przez panią Tessier najbardziej dodatnio przedstawiła się Arya *Favority.* Powodzenie tej artystki byłoby zupełniejsze, gdyby dla chwilowego efektu nie poświęcała nieraz dobrego smaku; forsuje bowiem wyższe tony piersiowe więcej, aniżeli na to delikatniejsze ucho pozwala. Sympatyczne przyjęcie znalazł śpiew solowy pp. Casati i Righi, niemniej Duet z *Cyrulika Sewilskiego* wykonany przez wspomnianych artystów z należytem frazowaniem i cieniowaniem szczegółów. Z innych numerów wypełniających część wokalną obszernego programu zasługuje jeszcze na wzmiankę piękny chór Abta i „Miserere“ z *Trovatore.* Przy wykonaniu ostatniego utworu nasunęła nam się atoli uwaga, czy kompozycya ta tak samo jak i „Medytacya“ Bach-Gounoda nie pojawia się zanadto często na programie koncertów „Muzy“. Zapewne wielkim był Bach, znakomitym Verdi, ale powtarzanie do nieskończoności jednych i tych samych utworów, łatwo w słuchaczach wywołać może wrażenie, jakiego się doznaje przy nadmiernem użyciu słodyczy.

W części instrumentalnej koncertu najbardziej się podobała publiczności „Fantazya“ Marzoretego wykonana na skrzypcach przez p. Casati, który z przejęciem, z błyskotliwością gry żywej i pełnej ognia dodał nad program „Caprice“ Vieuxtemps'a i „Kujawiaka“ Łady. Resztę programu wypełniła orkiestra rozpoczynając koncert Uwerturą Reissigera *Felsen mühle* w miejsce zapowiedzianej programem Uwertury Flotowa. Dodać jeszcze należy, że wrażenie wywołane starannym śpiewem w „Chórze“ Abta osłabione zostało przez akompaniament orkiestry, zbyt silny a często o chwiejnej bardzo intonacyi. Usterki te dadzą się o tyle usprawiedliwić, że orkiestra, jak nam doniesiono, w ostatniej dopiero chwili została wezwaną do współudziału w koncercie.

Sprawy sądowe.

Proces Bazaina.

Na posiedzeniu piątkowem (17 b. m.), które nastąpiło po jednodniowej przerwie, wypływa nowa figura, o której nie było dotąd mowy. Jest nią Arnous-Rivière, rodzaj awanturnika, którego życie składa się z najdziwniejszych peripecyj. Sąd przysięgłych widział go na swych ławach, policya poprawcza również. Nie ma słowem jurisdykcyi, którejby się nie był dał poznać. Stawał przed sądem wojennym, gdyż należał do armii. Przeszedł on również przez najrozmaitsze zmiany losu. Ubogi, stał on się dziś milionowym panem. Kupił niedawno zamek i dobra Chamarande należące do ks. Persigny. Otóż temu zagadkowemu człowiekowi, którego przeszłość nie była Bazainowi tajną, powierzył on delikatną misyę służenia za pośrednika do wymiany korespondencyj między naczelnymi dowódzcami, przyjmowania parlamentarzów i wprowadzania ich do głównej kwatery. Co go doprowadziło do tego zaufania? Oto był w Mexyku, brał udział w operacyach handlowych guanem, co go szybko uczyniło milionerem. Rivière poczynił zeznania bardzo ważne o komunikowaniu się marszałka z księciem Fryderykiem Karolem, których nie znał doniosłości, a które odwołał, skoro ujrzał marszałka w więzieniu.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 1ej.

Prezes. Jakie uczyniłeś pan usiłowania, aby wejść w stosunki z rządem obrony narodowej? Przesłałeś mu depeszę tej treści: „Naglącem jest dla armii dowiedzieć się, co się dzieje w Paryżu i we Francyi. Nie mamy żadnej komunikacyi z zewnątrz, a jeńcy, jakich nam zwrócił nieprzyjaciel, najdziwniejsze roznoszą pogłoski. Ważnem jest dla nas mieć instrukcye i wiadomości. Otoczeni jesteśmy przez znaczne siły, które daremnie staraliśmy się przełamać po dwóch bezowocnych bitwach 31go sierpnia i 1go września.“ Gdyś pan pisał tę depeszę, wiedziałeś o istnienin rządu obrony narodowej?

Marszałek. Wysłałem był już emisaryusza 12go.

Prezes. Wysłałeś pan innego 25go. Są to jedyne wiadomości, jakie dałeś o sobie rządowi.

Marsz. O, i inne jeszcze.

Prezes. Sąd przesłucha pod tym względem świadków; lecz 24go nadarzała się panu sposobność, z której korzystać nic ci nie przeszkadzało. Jenerał Bourbaki odjeżdżał wtedy z Metz, lojalność pańska nie mogła panu doradzać zrzeczenia się środka tak pewnego.

Marsz. Nie mogłem w chwili, gdy wysyłałem do cesarzowej, mieć stosunków z rządem obrony narodowej. Wierny krajowi pod względem obrony ojczyzny, niemniej związany byłem przysięgą w obec cesarzowej.

Prezes. Pod względem polityki, być może, lecz przynajmniej mogłeś pan zalecić jenerałowi Bourbakiemu, aby ci dostarczył wyjaśnień potrzebnych dla zastosowania twego postępowania pod względem operacyj wojskowych.

Marsz. Było to rzeczą Bourbakiego po widzeniu się z cesarzową osądzić, co czynić należy.

Prezes zapytuje marszałka, dla czego kiedy kilkakrotnie zapowiedział marsz swój do Thionville, zawsze od zamiaru tego odstępował, staczając tylko drobne walki, które zużywały wojsko, wreszcie dla czego w chwili, gdy dowiedział się o rokowaniach w Ferrières, nie uczynił stanowczego wysilenia, aby rokowania poprzeć, wiadomo bowiem, że regulamin nakazuje przedłużać opór aż do ostatniej chwili.

Marsz. Zbyt wiele miałem chorych, a ani infermeryi, ani lekarstw. Myślą moją było zachować armię nienaruszoną; mogła ona służyć Francyi.

Prezes. To dla tego operacye pańskie od 19go do 28go tak małej były wagi? Jestże to wszystko, co można było uczynić przez dwa miesiące?

Marszałek. (Z lekkiem oburzeniem). Chciałem dać Francyi czas organizowania się. Gdyby nie powstanie 4go września bylibyśmy skombinowali wyprawę w Wogezy?

Prezes. Przejdźmy do czego innego. Telegram z 23 z Ferrières zapytywał pana czy przyjmujesz warunki położone przez Regnera. Odpowiedziałeś pan przez jen. Stiehle: „Jedno co zrobić mogę, jest przyjąć kapitulacyę z honorami wojennemi“. Co pan rozumiesz pod „honorami wojennemi“.

Marszałek. Rozumiem wolność armii wyjścia z bronią i bagażami.

Prezes. Wyjścia... a potem?

Marszałek. Przyczynienia się do przywrócenia porządku.

Prezes. Lecz bylo to oddać się całkiem nieprzyjacielowi. Mówiąc o honorach wojennych — wyraz który nie ma dokładnej definicyi — rozumie się pewna ceremonia, defilada armii zwyciężonej z bronią, jednak nie rozumie się przez to że armia broń zachowa.

Maszałek. Nie miało to zresztą w sobie nic określonego, było to powiedziane w rozmowie z Regnierem.

Prezes. Lecz rozmowa ta przybrała charakter wielkiej doniosłości w skutku owego podpisu, na który pan zdecydowałeś się i kroku, jaki pan poleciłeś jednemu z wyższych oficerów. Wiedziałeś pan że Regnier wraca do p. Bismarka i oświadczy mu że gotów jesteś kapitulować; tu nie potrzebujemy dyskutować nad znaczeniem wyrazów, lecz mamy dokumenta pewne, depeszę urzędową znajdującą się w archiwach sekretaryatu berlińskiego, a której kopię pan otrzymałeś. Czy marszałek Bazaine przyjmie pod względem poddania armii, znajdującej się przed Metz warunki, jakie ułoży p. Regnier, trzymając się instrukcyi które otrzyma od pana marszałka?“

Na tę depeszę odpowiedziałeś pan następującą notą pisaną:

Metz 19 września.

„Panie Jenerale! Pospieszam zawiadomić Pana, że nie mogę odpowiedzieć w sposób bezwzględnie twierdzący na pytanie JE. hr. Bismarka. Nie znam p. Regnier, który mi się przedstawił jako zaopatrzony w przepustkę p. Bismarka i wydaje się za wysłańca cesarzowej bez pisemnego umocowania. P. Regnier zawiadomił mnie, że jestem upoważniony wysłać do cesarzowej bądź JE. marszałka Canroberta, bądź jenerała Bourbaki. Zapytał mnie czy może wyłuszczyć warunki, w jakich byłoby mi możebnem wejść w rokowania celem kapitulacyi; odpowiedziałem mu, że jedyną rzeczą jaką mógłbym przyjąć, byłaby kapitulacya z honorami wojskowemi, lecz nie mogłem obejmować twierdzy „Metz w pośredniczeniu o układy“.

I dodajesz pan:

„W razie, gdyby JKW. książe Fryderyk Karol żądał dokładniejszych wyjaśnień co zaszło pod tym względem między mną i p. Regnier, jen. Boyer mój adjutant będzie miał zaszczyt udać się do jego głównej kwatery w dniu i godzinie, jaką mu się będzie podobało oznaczyć“.

Czy niedostrzegłeś pan jaką ważność miał krok podobny?

Marszałek. Przepraszam — odpowiedź moja była jasna. Była to odmowa, którą p. Bismark tak pojął i panu Regnier pokazał drzwi.

Prezes. Lecz p. Bismark wiedział, że pan gotów jesteś kapitulować.

Marszałek. Chciałem go złowić w sidła. Chciałem zawrzeć ugodę wojskową i raz wolny...

Prezes. Zbadajmy jakie były warunki możebne ugody. Mówisz pan „kapitulacya z honorami wojennemi" i to w odpowiedzi na depeszę urzędową, w której nieprzyjaciel pyta, czy gotów jesteś podpisać ugodę.

Marszałek. Nie mogłem wtedy myśleć na seryo o kapitulacyi.

Prezes. Przypuszczam że pan nie myślałeś, mając 125000 wojska o honorach wojskowych jako jedynym warunku, lecz jeżeli to były sidła zastawione na pana Bismarka, to przyznaj pan że było bardzo niebezpiecznie podobnie działać.

Marszałek daje znak zaprzeczenia.

Prezes. Pomijam wreszcie kwestyę kapitulacyi, lecz czy mogłeś pan uważać się w owej chwili za mającego moc traktnwania z nieprzyjacielem?

Marszałek. Tak jest — nie uważałem się bowiem za prostego komendanta twierdzy.

Prezes. Gdzież pan w ustawach i regulaminach wojskowych, nawet jako naczelnik armii, wyszukałeś prawo traktowania w imie kraju z nieprzyjacielem?

Marszałek. Położenie moje było bez przykładu. Byłem sam dla siebie rządem i zawisłym tylko od własnego sumienia.

Prezes. A ustawy?

Marszałek. Zważ pan że znajdowałem się wobec rządu powstańczego, nieuznanego.

Prezes. Lecz Francya istniała zawsze.

Marszałek. Nie zapominałem o tem.

Prezes. Czy miała być wytkniętą linia demarkacyjna, po za którą cofnęłaby się twoja armia.

Marszałek. Nie — nic nie było ułożonego ani pisanego, lecz byłbym działał w największym interesie Francyi.

Prezes. Armię, którą pan dowodziłeś, tem cenniejszą czyniło to, że mogła dostarczyć kadrów do nowych sił w kraju,

Marszałek. Kadrów nie było już, stracililśmy wielu oficerów, trzeba było awansów.

Prezes. Które zawsze więcejby znaczyły niż awansy w nowo formujących się korpusach.

Prezydujący przytacza własne wyrazy marszałka, jeżeli armia wyjdzie z bronią w ręku, zdoła utrzymać porządek wewnątrz i poszanowanie warunków ugody. Słowa te skierowane do rządu niemieckiego, mogły mieć znaczanie, że armia wspólnie działać będzie z nieprzyjacielem, aby zmusić do posłuszeństwa świeżo improwizowane armie francuskie. Następnie w nocie do hr. Bismarka wręczonej jenerałowi Boyer marszałek mówi: „że armia przywróci porządek i osłoni społeczeństwo, którego interesa wspólne są z interesami Europy, da Prusom skutkiem tej akcyi rękojmię i przyczyni się do przywrócenia regularnej i prawej władzy.

Po krótkiej przerwie prezydujący wznawia posiedzenie odczytaniem listu jenerała Coffiniera z d. 7 października, w którym tenże donosi, ż zboża wystarczy już tylko na dwa dni, chleba na pięć dni, wskutku czego marszałek wydał tego samego dnia odezwę do dowódzców korpusów różnej broni, zawiadamiając ich o tem i żądając ich opinii co czynić należy. Jenerał Leboeuf był zdania, że należy walczyć, Ladmirault oświadcza, że korpus jego zastosuje się do postanowień marszałka. Jenerał Coffinières radził wydać walkę i jakikolwiek będzie jej skutek przynajmniej poledz z honorem. Jenerał Frossard przemawiał za ugodą i to dopóki żołnierz nie będzie zdemoralizowany głodem, a jenerał Desveaux był zdania Conroberta, by się przerznąć przez linie nieprzyjacielskie, jeżeli warunki nie będą zaszczytne. W końcu prezes zapytuje marszałka, dla czego osłaniał postępowanie swoje przed dowódzcami tajemnicą, nie odczytywał im na zebraniach raportów, a następnie wysłał bez ich wiedzy jenerała Boyer do Wersalu dla układania się. Bądźcobądź dodaje prezydujący, zgromadzona Rada wojenna oświadcza jednogłośnie, że kwestya honoru wymaga spróbować jeszcze losu oręża, a następnie stanowi, że jenełał Royer pojedzie do cesarzowej.

Marsz. Trzeba było, aby cesarzowa rozwiązała armię z przysięgi składanej cesarzowi.

Prezes. Jenerał Boyer wyjeżdża 19go, czegoż spodziewałeś się pan po tym kroku.

Marsz. Uważałem go za spóźniony, lecz jen. Changarnier sądził, że jest potrzebnym i skłonił Radę do przyjęcia.

Prezes. Jen. Boyer mówił, że p. Bismark zażądał, aby armia reńska oświadczyła się za cesarzową, zanim traktować zacznie.

Marsz. Oświadczać się nie potrzebowała, była związana przysięgą.

Prezes. Przysięga nie zawsze bywała jednaką. Przed 1848 r. przysięgano na wierność królowi i ustawom. Według konstytucyi 1852 r. na wierność konstytucyi, z opuszczeniem „i ustawom". Zapytuję pana, czy nie sądzisz, żo konstytucya obejmuje ustawy i czy przez przysięgę twą nie czujesz się obowiązanym do posłuszeństwa ustawom.

Marszałek potakuje skinieniem.

Prezes. Obowiązek zmusza mnie raz jeszcze zapytać pana czy 23 września, gdyś wymawiał wyraz konstytucya, nie wiedziałeś, że ustawy stanowiące o kapitulacyi kładą warunki, że nie przypuszczają kapitulacyi nietylko twierdz, lecz i armii jak tylko pod określonemi warunkami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 22go października.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 1875, płacono za parę od 220 do 325 złr., co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń, od 32 do 34 złr.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy spędzie 4270 sztuk płacono za cetnar mięsa od 31 do 34 złr. Od dnia dzisiejszego targi w Oświęcimiu odbywać się będą.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem,

Poznań 21 października. Spółka akcyjna „Tellus" zawiesiła swoje wypłaty. Sąd ogłosił upadłość i położył areszt na majątki hr. Bnińskiego z Samostrzeli, Tadeusza Chłapowskiego z Turwi i hr. Stanisława Platera z Uramów, gdyż układy prowadzone z wierzycielami spełzły na niczem. Stan czynny spółki przewyższa stan bierny, lecz chwilowy brak gotówki spowodował wstrzymanie wypłat.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22go października.

HOTEL POLLERA: Józefa Rutkowska właśc. dóbr z Kongresówki, J. Frisch wł. dóbr z Kongresówki, Ryszard Miller kupiec z Wrocławia, L. Bergman kupiec z Wiednia, H. Brandsteter kupiec z Tarnowa, F. Zimmerman kupiec z Berlina, M. Beysens z Bielska, Fr. Gagner z Osieka, Ludwik Miller kupiec z Berna, Herman Dinter z Zattin, Tadeusz Kiełczewski właśc. dóbr z Kongresówki, Wład. Pik aptekarz z Krosna, Edward Kraft kupiec z Frankfurtu, Hipolit Topolnicki wł. dóbr z Kongresówki, Franciszek Tomanek budowniczy ze Lwowa, M. Joannes kupiec z Rosyi, Gustaw Lubicz z Prus, Antoni Baraniewicz inżynier ze Stanisławowa, H. Lewenchartz z Brodów, Józef Ekielski z Galicyi, Bolesław Chrzanowski z Kongresówki, Adam Silberman z Mysłowic. Piotr Engelhard właśc. dóbr i A. Joannes kupiec z Rosyi, Aifons Pitsch z Wischau, Zygmunt Estraicher kupicc z Pragi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Marya Wodzyńka wł. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Lgocki wł d. z Lipnicy, Tomasz Malinowski z Warszawy, Kosiński prof.. z Glinicy, Stefan Roguski z Podola, Otton Abramowicz wł. dóbr z Ukrainy, X. Walenty Gierszyński z Warszawy, Elward Gąsecki malarz z Warszawy, Leon Lechicki budowniczy ze Lwowa, Andrzej Polakiewicz z Miechowa, Karol Hakiel ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 21 paźdz. Dziś o godz. 9½ rano wydany biuletyn w Pillnitz, mówi: Noc dzisiejszą przepędził król również bezsennie; pod żadnym względem stan jego nie polepszył się; przytomność umysłu bardzo przytłumiona, siły opadają.

Stuttgart 21 paźdz. Izba deputowanych rozpoczęła dziś na nowo posiedzenia rozbiorem budżetu.

Paryż 21 paźdz. *Moniteur universel* streszcza w tych słowach najgłówniejsze postanowienia przygotowanej przez komisyę dziewięciu rezolucyi, która ma służyć za podstawę przywrócenia monarchii: Bezwarunkowa równość wszystkich obywateli w obliczu prawa; przypuszczenie ich do wszystkich posad cywilnych i wojskowych; wolność religijna bez różnicy wyznań istniejących; wolność druku jedynie za oznaczeniem rękojmi wskazanych względami publicznego porządku; coroczne uchwalanie podatków przez reprezentantów kraju; utrzymanie prawa powszechnego głosowania i uporządkowanie go. Dziennik rzeczony nadmienia jednak, iż stanowcza osnowa dopiero w ostatniej chwili będzie ułożoną.

Paryż 21 paźdz. Język dzienników o korespondencyi Papieża z cesarzem Niemieckim złagodniał nieco. Utrzymują, iż ks. Broglie zażądał tego od dzienników bliskich rządu.

Paryż 22 października. *Journal officiel* ogłasza dekreta zwołujące zgromadzenia wyborcze departamentów Aube i Seine inferieure na d. 16go listopada.

Trianon 21 października, wieczór. W procesie Bazaina świadkowie bar. Schneider i Rouher zeznają, że Bazaine wcale się nie ubiegał o naczelne dowództwo. Marszałek Canrobert mówi o udziale swoim w operacyach militarnych, głównie zaś o 15ym sierpnia, i wykazuje niedostateczność artyleryi — miał on tylko 54 dział do rozrządzania; pomimo tego utrzymał pole bitwy. Canrobert kładzie nacisk na osobiste męstwo Bazaina. Co do szczegółów o bitwie pod St. Privat, twierdzi on, że dwa razy zawiadamiał główną kwaterę, iż brak mu amunicyi; w południe wprawdzie dano mu znać, iż gwardya przyjdzie mu w pomoc, ale się to nie stało. Tłómaczy on sobie postępowanie Bazaina tem, że nie zdał sobie sprawy z ważności bitwy. Jenerałowie Leboeuf, Ladmirault, Bourbaki, Froissard i Jarras zeznają o operacyach militarnych do d. 19 sierpnia. Bourbaki mówi, że d. 18go nie otrzymał żadnych rozkazów, aby szedł w pomoc Canrobertowi, o którego niebezpieczeństwie nie wiedział. Nie uważał się zaś za umocowanego ruszyć w pochód bez rozkazu.

Rzym 21 paźdz. Dzisiejszy *Osservatore Romano*, organ Watykanu, podając korespondencyę Papieża z Cesarzem Niemieckim, pisze między innemi: „Pycha z niespodziewanego tryumfu, iż można było zwycięską nogą stąpać po zwłokach nieprzyjaciela, nazbyt rozpaliła, jak się zdaje, fantazyę Niemiec i podyktowała tę odpowiedź prześladowcom kościoła. Zapominają oni jednak, że Bóg w swoim czasie dumnego upokorzy a pokornego podźwignie; że ustawa ludzka nieroztropnie ośmiela się deptać odwieczną ustawę niewzruszonego Boga, Stwórcy wszech rzeczy i że Papież w swojej słabości i w swojem opuszczeniu, sto, tysiąc razy silniejszym jest i potężniejszym w imieniu Boga od pruskich heretyków i wszystkich im podobnych i naśladowców ich w imieniu kruchej i nędznej potęgi ludzkiej?"

Rzym 21 paźdz. Jenerał Jezuitów O. Beckx nie przyjął ofiarowanego sobie mieszkania w Watykanie. O. Seechi (jezuita, słynny astronom) zatrzyma dyrektorstwo obserwatoryum rzymskiego. Archiwa jenerałatów przeniesione zostały do Watykanu. Zatargi między niektóremi wywłaszczonemi zakonami a juntą likwidacyjną tyczą się tylko bibliotek klasztornych.

Londyn 21 paźdz. Bióro Reutera otrzymało wiadomości z Bajonny, iż jenerał Moriones zachorował i przebywa w Tafula. Jenerał rządowy Primo de Ribera obsadził Artojonę pod Pampeluną a jen. Santa Pau Lerin w Nawarze. Karliści opanowali miasteczko Morentin pod Estellą.

Bukarest 22 paźdz. Jeden z tutejszych dzienników mówi: że minister spraw zagranicznych Wasili Boeresku z powodu różnicy zdań z swoimi kolegami w sprawach wewnętrznych podał się do dymisyi. Aleksander Lahovary naznaczony jest jego następcą.

Dzienniki wiedeńskie nieustannie zajmują się wyborami w Galicyi, jakoby nasz kraj miał głos rozstrzygający w sprawie ukonstytuowania się stronnictw w Radzie państwa, jakby od wyborów galicyjskich zależała większość konserwatywna, czy federalna, czy wiernokonstytucyjna Izby. Tej zarozumiałości nie mamy wcale, i dla tego dziwi nas taka gorączka dziennikarstwa wiedeńskiego i przechwałki ze zwycięztwa jeszcze wątpliwego. Nie przeczymy przegranej we wschodniej Galicyi w wyborach wiejskich, ale, jak już pisaliśmy, ta przegrana nie jest jeszcze zwycięztwem centralizmu. Chociażbyśmy nawet przy dzisiejszych wyborach nie wszędzie utrzymali kandydatów narodowych, to siła stronnictwa centralistycznego nie wiele się wzmocni przez to; chyba w kwestyach giełdowych będą pewni pomocy *Szomer Izraela*, bo o resztę kandydaci ci mało się troszczą.

N. fr. Presse cieszy się wszakże nadzieją, że ta trzecia część posłów z Galicyi Rusinów i żydów zbije wszelkie widoki ugody z Polakami, zapisanej w programie gabinetu obecnego. Jesteśmy pewni, że broni tej centraliści nie omieszkają użyć: po to czynili tak wielkie wysilenia wyborcze w Galicyi; ale jeżeli nam stawią w oczy ową trzecią część posłów sprzeciwiających się rozszerzeniu autonomii, to zapewne wezmą także na uwagę ową trzecią część głosów Izby całej, jaka z wyborów bezpośrednich wyszła, a przeciwna jest wszelkiej centralizacyi. Może temu przypisać należy zapewnienie *Nowej Pressy*, że ludność nie chce zmian dalszych w konstytucyi, czyli, że stronnictwo centralistyczne nie czuje się dość silnem do wystąpienia z dalszemi żądaniami i stronnictwu temu idzie o pozyskanie „młodych," a za pomocą ustaw konfesyjnych spodziewa się tego dokonać. Rozbrat ten na własnej grzędzie nie jest dogodnym. Jeżeli więc wybory początkowe w Galicyi nie są dla nas pomyślne, to skład Izby całej daje również do myślenia panującemu stronnictwu.

Wobec atoli radości, do jakiéj centralistycznym dziennikom daje powód wypadek wyborów z gmin wiejskich we wschodniéj części Galicyi, cóż znaczyć mogą ciągłe skargi na urzędników i ich samowolę podczas wyborów? Na te skargi i potwarze w dziennikach wiedeńskich powtarzane, zwracały nieraz uwagę listy nasze z Wiednia, i dziś również mówi o nich korespondent, namawiając, aby zaskarżeni urzędnicy żądali śledztwa. Nam się wydaje to zbyteczne, bo czyż *N. fr. Presse*, która dziś zamieszcza te skargi, jakoby Rusini i żydzi byli w wyborach w niegodziwy sposób gnębieni, może bez śmiechu coś podobnego przeczytać? Czyż zwycięstwa żydowsko-ruskie, które ją taką napawają rozkoszą, nie świadczą najwymowniéj o zupełnéj wolności, jakiéj przy wyborach używają żydzi i Rusini, a z drugiéj strony wypadek wyborów nie jestże najlepszem świadectwem neutralności, co najmniéj, w jakiéj się utrzymuje rząd wobec wyborów? Jakąkolwiek opinię może mieć *N. fr. Presse* o urzędnikach polskich, nie może jednak mniemać, aby wdanie się ich i presya, jaką im faktycznie zarzuca, nie doprowadziły do innego rezultatu, jak ten który ją uszczęśliwia.

O rezultacie wyborów z kuryj miejskich, które się dziś w Galicyi odbywają, nie możemy przed zamknięciem dziennika żadnych mieć wiadomości. Wnosząc z dzienników lwowskich, wybór p. Ziemiałkowskiego we Lwowie zdaje się niewątpliwym. Jeżeli, jak pisał *Dziennik Polski*, zależało na tem, aby miasto Lwów dało poparcie ministrowi, natedy poparcie to samym wyborem byłoby dokonane; przyjęcie zaś mandatu, nicby do siły, jaką daje wybór, nie dodało. Dla tego też pomimo wyboru lwowskiego mamy zawsze nadzieję, że wybór Biało-Żywiecki będzie przyjęty przez ministra — i ognisko to polskości, wynalezione przez *Dziennik Polski* nie zostanie narażone na niebezpieczną próbę.

Według *N. fr. Presse*, patent zwołujący sejmy krajowe, ma się w tych dniach ukazać. Sejmy, jak poprzednio już dziennik ten donosił, zebrać się mają w ostatnich dniach listopada. Co zaś do trwania sesyi sejmowej, nie zapadła jeszcze stanowcza decyzya.

Dziś wieczór Cesarz Wilhelm i Bismark odjeżdżają z Wiednia do Berlina. Głoszą już dziś, że w grudniu jeszcze Cesarz Franciszek Józef odwiedzi Cesarza Wilhelma i następnie Cara, tak aby tą rewizytą zamknąć szereg odwiedzin wzajemnych i przekonać świat cały o serdeczności związków. Zauważano w ciągu pobytu Cesarza Wilhelma w Wiedniu, że kanclerz niemiecki wcale nie towarzyszył swemu Cesarzowi, lecz prawie ciągle przestawał z hr. Andrassym, którego zapewne umiał swojem obejściem się pełnem pozornej prostoty ująć a jasnością swych politycznych poglądów przekonać — tak jak hr. Rechberga.

Urzędowa *Nordd. allg. Ztg* zapowiadając obszerny opis pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu, mówi, że „sympatye i cześć okazywane cesarzowi Niemieckiemu w Wiedniu, poczytywane są za nową rękojmię związku przyjaźni, w którym oba wielkie mocarstwa łączą się wspólnem życzeniem utrzymania pokoju ludów". Daleko wyraźniej określony został węzeł przyjaźni Prus z Austryą w toastach na obiedzie w Wiedniu wygłoszonych, które podajemy powyżej.

We wtorek miał oświadczyć prezydent Republiki Mac-Mahon niektórym deputowanym, pytającym go się o zamiar zatrzymania władzy nadal w swem ręku, iż władzy tej nie zatrzyma, jakiekolwiek byłyby okoliczności, wśród których by mu ją ofiarowano — co znaczy, iż nie przyjąłby władzy, jako namiestnik nowo obwołanego króla ani też jako prezydent Republiki, gdyby monarchia była uchwaloną, ale nie zaprowadzoną, ani wreszcie jako prezydent Republiki, gdyby nie powiodło się utworzyć monarchii. W każdym razie trzymać się on przyrzekł większości Izby, która go powołała. Tem oświadczeniem uchyla on niejako wniosek względem przedłużenia władzy a dla utrzymania jeszcze Republiki jako ostateczność przez umiarkowanych republikanów zamierzony. W słowach tych można jednak wyczytać przedewszystkiem, że Mac-Mahon dopomoże do wykonania uchwały zgromadzenia narodowego, jeśli to orzecze restauracyę. Republika nie może na niego wcale liczyć.

Nieobecność posła włoskiego w Paryżu Nigry i francuskiego Fourniera w Rzymie, oraz przedłużenie ich urlopów pod różnemi pozorami — jak np., że Nigra musi być na odsłonięciu pomnika Cavoura d. 8 listopada, a Fournier w obec niepewnego stanu rzeczy we Francyi zatrzymany został przez ministra spraw zagranicznych — daje powód do domysłów o nieprzyjaznem stanowisku Francyi do Włoch. Niebyłoby w tem nic dziwnego, bo podróż Wiktora Emanuela do Berlina niemogła budzić otuchy w Paryżu. Ale od oziębienia stosunków aż do zerwania ich bardzo daleko. Tej okoliczności, jak i przyjazdu króla Hanowerskiego do Paryża, który oczywiście wyniósł się z pod Wiednia podczas pobytu cesarza Wilhelma, używa *Nordd. Allg. Ztg* jako pola wycieczek przeciw restauracyi we Francyi. Pisze bowiem:

„Rząd włoski będzie musiał zmienić swoje zachowanie się, gdyż dwór „Henryka piątego" stanie się niejako dworem międzynarodowym, ogniskiem nieustających sprzysiężeń przeciw stanowi rzeczy w Europie stworzonemu w r. 1866 i 1870, schadzką wszystkich książąt wydziedziczonych. Pomijamy, jak dalece obecność króla Jerzego (Hanowerskiego) w Paryżu znaczy już rozpoczęcie spełnienia tych nieco mętnych przepowiedni; przynajmniej dla nas nie jest jasnem, dla czegoby król Welfów miał powód do takiego pośpiechu nadzwyczajnego. Program prawicy z lutego 1872 wczoraj wzmiankowany wyraźnie objawia nadzieję, że Francya monarchiczna „zdobędzie napowrót przez przymierza należne sobie stanowisko w Europie." Zapewne klerykalni *intransigentes* (nieprzejednani), którzy za kulisami kierują spiskiem przeciw pokojowi i porządkowi w Europie, przekonają się ze zjazdów w tym roku monarchów w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie, że nie może być wcale mowy o „przymierzach" dla monarchii, która chce zostać giermkiem reakcyi i nieomylności, że owszem najkonserwatywniejsze i najżywotniejsze interesa mocarstw europejskich zmuszają koniecznie do ścisłego skupienia się przeciw takim dążeniom i spiskom wszelkiego rodzaju."

Przytoczyliśmy dosłownie ten ustęp urzędowego dziennika pruskiego na dowód, jaką zawiścią pałają sfery rządowe w Berlinie przeciw restauracyi monarchii we Francyi. Republika dająca szerokie pole do walki stronnictw ścierających się o panowanie, musi być dla Prus dogodniejszym sąsiadem.

Poselstwo hiszpańskie w Paryżu rozesłało pod d. 20 b. m. taki telegram: Eskadra powstańcza ukazała się wczoraj pod Walencyą, a za nią płynęło sześć okrętów francuskich i angielskich. Jeśliby miano rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw miastu, te nie nastąpiłyby wcześniej, jak za cztery dni. Załoga i mieszkańcy Walencyi gotowi wspólnie do obrony, sposobiąc się spokojnie i energicznie. Nowe siły pod wodzą brygadyera Lopez Pinto nadciągnęły i część ich obsadziła El Grao, aby zniweczyć wszelki od tej strony zamach. Brygadyer Loma uderzył onegdaj na Lizarragę i wyparł go z silnych stanowisk. Naczelny wódz armii północnej donosi do Madrytu, że w bitwie pod Puente la Reyna walczyło 9000 Karlistów i 4000 republikanów. Potwierdza się, że on zwyciężył, a dodaje, że porażka Karlistów kosztowała ich 130 poległych i przeszło 700 ranionych.

Inna depesza urzędowa z Madrytu z d. 19 to samo mniej więcej donosi, powiada jednak, iż okręty angielskie i francuskie nie dopuściły flotylli powstańczej uderzyć na Walencyę przed upływem czterech dni, co ma takie tylko znaczenie, iż ten czas zostawiony jest obcym poddanym do opuszczenia miasta zagrożonego bombardowaniem. Eskadra powstańcza mogła podpłynąć pod Walencyę, gdyż admirał Lobo oddalił się z pod Kartageny. Co się tyczy zwycięztwa jenerała Loma nad Karlistami, dziwić może, iż depesza rządowa podaje dokładnie straty nieprzyjacielskie, a o swoich zamilcza.

Król Jan Saski już dogorywa. Jest on głową młodszej albertyńskiej linii, liczy lat 72; wstąpił na tron 1854 roku po bracie swoim Fryderyku Auguście II; ożeniony jest z córką króla Maksymiliana Bawarskiego. Syn jego najstarszy i następca, Albert, liczy lat 45, ożeniony z córką księcia Gustawa Wazy, i jest bezdzietny; syn zaś młodszy Jerzy ma kilkoro dzieci.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Biała 23 paźdź. godz. 3¼ po poł. Na 254 głosujących otrzymał Erb (dyrektor bióra prasy w Wiedniu) 205 głosów, Dunajewski 44, Seeliger 4, jedna kartka próżna.

Wiedeń 23 października. Wczorajsze rezultaty wyborów z miast na Morawie wypadły: 11 wiernokonstytucyjnych, 2 deklarantów; w Bernie wybrani Elvert i Giskra. Miasta Bukowiny wybrały samych wiernokonstytucyjnych; gminy wiejskie na Szląsku wiernokonstytucyjnych, prócz że w okręgu Bielskim chłop polski (Cieńciała, jak wczoraj donieśliśmy). W okręgach wiejskich Vorarlbergu i Tyrolu niemieckiego wybrani kandydaci klerykalni (to jest katolicy), w Tyrolu włoskim dwaj liberalni; wybór z jednego okręgu jeszcze niewiadomy.

Z dzisiejszego głosowania w Krakowie tyle tylko donieść możemy, że udział wyborców jest stosunkowo do dawniejszych wyborów znaczny, gdyż do tej chwili (godzina 4ta) oddało swe głosy około 1200 wyborców, na 2253 mających prawo głosować, a jeszcze mamy godzinę do zamknięcia głosowania. Powszechnie przypuszczają, że głosy mogą się rozstrzelić, i że przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Kursa. Wiedeń, dnia 23 paźdz. godź. 3·45. 4% zjedn. dług państwa bankn. 67·—. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·—. — Losy z r. 1860 100·— — Akcye banku 929· — — Akcye kredytowe 206·— — London 112·45. — Srebro 107·35. Dukat 5·41 — —. Lombardy 154·—. — Losy z r. 1864 131·— — Akcye franko-austr. 38·50. — Napoleondor 9·04½. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 206 — — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 134.— — Akcye kolei północno-wsch. 104 —·—. Akcye banku związk. (Vereinsb.) 28·—. — Oblig. indemniz. gal. 72·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 106· —.— Akcye anglo-banku 127 — Akcye kolei rządowej 316· - — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 155·—. — Tramway 160 —. — Akcye banku budowy 27·50. — Akcye kolei wschodn. 61·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 38.50 — Akcye kolei zjedn. 106 50 Losy tureckie 54 50. — Losy prem. węg. 73·50. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei. ces. Elżbiety 206 — — Akcye kolei półn. zach. 189·—. — Akcye franko-węgiersk. 20·—. Ogólno austr. bank. 49 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 października. (Wartość kuponów do 24 paźdz.)	żądają	płacą	Wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 25	107 —	—
Kupony srbr. płatne „	107 75	106 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 —	153 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	168 75	167 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 57	5 47	—
Napoleondor 1 sztuka	9 12	9 02	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	74 75	72 50	2 27
4% listy zast. „ „	72 25	70 25	1 25½
5% „ „ „	78 50	76 75	1 57
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 72⅔
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 88⅓
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 88⅓
% „ dłużne „ „	96 —	95 —	3 36½
% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 25	86⅓
% „ zakł. kreč. wł. „ 100 zł.	93 75	91 50	1 86⅓
% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	94 50	92 —	1 86⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	76 —	73 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	3 25½
„ „ hipotecz. z 200% „	223 —	218 50	2 51
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	212 —	209 50	3 29½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	139 —	136 —	4 80½
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	95 —	93 —	— 94⅛
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 75	93 25	1 34½
4% „ „ „ „ II. „ 100	93 50	92 25	1 34½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 50	92 25	1 68
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	77 50	1 59
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	34½	32½	—
Wiedeń 22 października.			
5% zjednocz. dług pań. bank.	68 50	68 40	
5% „ „ srebr.	72 50	72 40	
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —	
„ „ „ czeskie	93 50	92 50	
„ „ „ węgierskie	74 —	73 —	
„ „ „ galicyjskie	73 —	72 —	
„ „ „ bukowińskie	73 50	72 50	
„ „ „ siedmiogr.	72 —	— —	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	93 50	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 30	91 10
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	—
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	98 —	— —
5 „ zakładu kred. ziem. aus spłacal. w 33 latach	84 —	— —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	116 —	116 —
Pożyczki loteryjne		
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	265 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	100 75	100 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	105 25	104 75
Losy pożyczki z r. 1864	132 —	131 —
„ prem. pożyczki węg.	75 —	74 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	160 50	160 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	— —	—
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	55 —	54 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	940 —	938 —
Zakładu kredytowego	210 —	209 —
Żeglugi parow. na Dunaju	482 —	479 —
Kolei północ. Ferdynanda	2000	1990
Kolei rządowej fr. a.	320 —	319 —
„ zachod. c. Elżbiety	209 —	208
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	157 —	156 —
„ Galicyjskiej	209 50	208 50
„ Czerniowieckiej	135 —	134
„ Albrechta	— —	—
„ węg. półn.-wschod.	108 —	—
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	156 —	155 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	126 —	125 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	191 —	190 —
„ wschodnio-węgierskiej	63 —	62 —
„ austryack. półn.-zach.	193 —	192 —
„ Franciszka Józefa	205 50	205 —
Banku anglo-austryackiego	133 —	132 —
„ anglo-węgierskiego	40 50	39 50
„ austryackiego ogólnego	54 —	52 —
Zakładu Kredytowego węg.	110 —	— —
Banku franko-austryackiego	39 50	38 50
„ franko-węgierskiego	25 —	24 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	84 —	80 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	70 —	69 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	29 50	28 50
„ dla obrotu ogólnego	109 —	108
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	40 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	87 75	87 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	— —	94 —
Emissya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	136 —	135 —
Emissya z r. 1867	129 50	128 50
„ południowa St. 500 fr.	110 75	110 50
Bony 1870—1874 6%	225 —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 —	— —
„ „ w srbr. 5%	104 75	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 75	91 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	77 —	— —
5% w srebrze	96 —	95 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	99 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	73 —	72 75
Emissya z r. 1867	— —	86 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	84 —	83 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 50	94 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 —	98 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 44	5 42
„ dukat na wagę	5 44	5 42
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 06	9 05
Fryderyki	— —	—

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 60	107 40
Srebro, kupony	107 65	107 35
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68⁵⁰	1 68²⁵
Lwów 21 października		
Dukat holenderski	5 40	5 33
„ cesarski	5 43	5 36
Półimperyał rosyjski	9 30	9 12
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 —
„ „ „ „ „ 4%	71 —	70 —
„ „ Banku hipoteczn.	83 30	82 30
Obligi indemn. bez kuponów	75 —	74 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	212 —	210 —
„ „ lwowsko-czernio.	137 50	135 50
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 21 październ.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 30	94 —
„ „ 2 „ „	93 20	92 90
kupon „	—	1 32⅖
„ „ nowe „	92 95	92 65
kupon „	—	1 65⅗
„ likwidacyjne „	78 75	78 45
kupon „	—	1 55⅗
Kolej warszawsko-wiedeńska	94 —	93 —
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	114 —	113 —
„ „ łodzka	104 —	— —

Nakładem

Wydawnictwa dzieł katolickich Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek gł., 30

róg ul. Sławkowskiéj,

wyszły świeżo i są do nabycia następujące dzieła:

Laforet ks. — Dzieje filozofii starożytnéj. Z oryginału francuskiego przełożył Wł. Miłkowski. Kraków 1873. T. I. str. XII. i 328 w 8-ce z przedpłatą na tom drugi **10 złr. w. a.**

Ségur ks. — Wiara wobec nauki nowoczesnéj. Z czwartego poprawnego wydania oryginału francuskiego, przełożył **Wł. M.** Kraków. 1873. Str. 126 w 16-ce. Cena **60 cent.**

(1795-3-3)

Przy zbliżającym się nowym roku szkolnym, poleca księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta**

Naukę stenografii polskiej

układu

Józefa Polińskiego.

(1973) *Cena 4 złr. w. a.*

Książkę tę nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych.

O praktyczności tego dzieła do nauki stenografii, nawet bez wszelkiej pomocy nauczyciela, również o wartości systemu tego, świadczy najlepiej okoliczność, że prócz gimnazyum tak zwanego ruskiego we Lwowie, gdzie stenografii uczą podług innego systemu, we wszystkich innych szkołach w kraju, a mianowicie w gimnazyum polskiem i gimnazyum niemieckiem (kurs Towarzystwa) we Lwowie, w gimnazyach w Krakowie, Wadowicach, Tarnowie, Nowym Sączu, Stanisławowie, w szkole realnej we Lwowie i Stryju, uczą stenografii, fachowi nauczyciele podług systemu Józefa Polińskiego.

BIBLIOTEKĘ STENOGRAFICZNĄ

z r. 1872 i 1873,

czasopisma zawierające wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, oraz wiadomości z dziedziny stenografii, nabyć można za pośrednictwem **Administracyi Gazety Narodowej.** Rocznik kosztuje 1 złr. 50 ct. w. a.

Na podarek!

Księgarnia nakładowa **E. Ł. Kasprowicza** w Lipsku.

poleca niżej podane książeczki, jako pożądany datek, przy sposobności podarku brakować niepowinien.

Czyste westchnienie do Boga.

Książeczka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich, z dodatkiem odpustów do tych nabożeństw, oraz budujących uwag i rozmyślań. Zebrał i wydał E. Ł. Kasprowicz. I Wydanie dla kobiet. II Dla mężczyzn. 32°

Cena 1 tal. 10. ngr. Wydanie III i IV. (Oddruk trzeci i czwarty tego wydania.)

Książeczka powyższa, jest zbiorem najużywańszych nabożeństw oryginalnych oraz tłumaczonych z francuskiego i łacińskiego tekstu ksiąg kościelnych. Aprobata najwyższa władzy kościoła katolickiego w Warszawie, jaką otrzymała po swem uzyskaniu się, gwarantuje jej tak łatwość jak i bezpieczeństwo sprzedaży po całej Polsce.

Wianek nabożeństwa

dla dzieci polskich. Ułożył i wydał E. Ł. Kasprowicz 32° Cena 27½ ngr.

Zbiór ten modlitw dla dzieci płci obojga od popojęcia wieku aż do czasu bierzmowania ułożony, zawiera całe wychowanie moralne w sobie, przez nauki i modlitwy oddane, z dodatkiem sposobu służenia do mszy świętej, oraz z krótkim katechizmem Jest to pierwsza próba podanej książeczki dla dzieci polskich, tak treścią i układem jak i zewnętrznym kształtem oraz ozdobnością wydania. Aprobata, jaką otrzymał od najwyższej władzy kościelnej w Warszawie, najlepszym bodźcem będzie do jej propagowania po całej Polsce.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa

przez Tomasza à Kempis. Ksiąg cztery. 32° Cena 27½ ngr.

O naśladowaniu Chrystusa jest wiernym przedrukiem tłumaczenia dzieła Tomasza z Kemp, przez T. Matuszewicza.

Wszystkie te książki zalecają się wytwornem wydaniem w formacie maleńkim kieszonkowym, ze stalorytami, obrazkami i tytułami chromolitografowanemi.

Księgarnia utrzymuje zapas egzemplarzy oprawnych w skórkę francuską od najtańszych do najdroższych gatunków, bez okucia lub z okuciem w aksamit, kość słoniową itd. po najprzystępniejszych cenach. Oprócz tego wszelkie obstalunki opraw w najkrótszym czasie wykonane zostaną.

(Wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne posiadają egzemplarze na składzie i przyjmują obstalunki.) (1899-1-2)

KONKURS.

L. 1317. (1917-1-2)

W celu obsadzenia posady **inżyniera drogowego** dla dróg powiatowych i gminnych w powiecie Bocheńskim za kontraktem, z płacą roczną złr. 800 i dodatkiem na podwody złr. 200 w. a., rozpisuje się niniejszym konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje podania, dotyczącemi świadectwami poparte wnieść **najdalej po dzień 31 października br.** do Wydziału powiatowego w Bochni.

Z Wydziału powiatowego.

Bochnia dnia 9 października 1873.

Apteka w Andrychowie

poszukuje

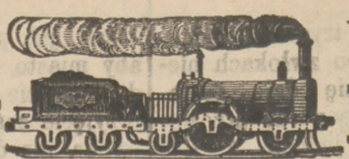
Asystenta farmacyi.

(2045-1-3)

Ajencyę sprzedaży naszéj **karawanowéj herbaty** na Galicyę powierzyliśmy firmie **P. Niedzielski** w **Bochni.**

K. S. Popowy.

Moskwa 2/14 Października **1873** r. (2001-1-6)

Ces. król.  uprzywil.

Kolej żelazna Arcyksięcia Albrechta.

Obwieszczenie.

Zniżenie taryfy w obrocie towarowym na **zboże**, jakoto: pszenicę, żyto, mieszankę, jęczmień, owies, orkisz, kukurudzę w ziarnie, proso, hreczkę (tatarkę); na **ziarna strączkowe,** jakoto: groch, soczewicę, bób (fasolę), groszek, łubin; **produkta młynarskie** ze zboża i ziarn strączkowych; tudzież na **ziemniaki** (wszystkie artykuły opakowane).

☞ **Ważne od 20 Października 1873 r. aż do dalszego postanowienia.**

Przy oddaniu na kolej 200 centnarów cłowych, od centnara i mili 0.95 kr. w. a. w srebrze.

Przy oddaniu jakiejkolwiek ilości „ „ 0.975 „ „ „

Do powyższych należytości doliczyć należy każdorazowy dodatek ażja, jakoteż w taryfie oznaczoną należytość manipulacyjną.

Zniżona taryfa ma być zastosowana w obrocie towarowym lokalnym, związkowym z sąsiedniemi kolejami austryackiemi, jakoteż w obrocie przechodowym z zagranicy do kraju.

Dla wszelkich innych przesyłek pozostaje ważną taryfa ogólna.

Lwów w Październiku 1873 r.

(2004)

Dyrekcya Ruchu.

Ważne

dla obywateli, posłów krajowych, urzędników władz autonomicznych itd.

Dziełko „**Notizen zur Gründung eines unvergänglichen Reiches**", wydane przez *Stanisława Wilczka*, zawierające z przyrody rodu ludzkiego zdjęte zasady do urządzenia organizacyi państwa, administracyi, sądownictwa, formy rządu i t. d. — jest do nabycia w Księgarni *Juliusza Wildta* w Krakowie. (2042-1-3)

Do Salonu Mód Ebersowéj

przy ul. Floryańskiéj Nr. 324 na I piętrze,

nadeszły

zimowe paryskie kapelusze.

(2044)

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (1243-11-11)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i u pp. J. Wentzla, S. Feintucha i Józefa Goldwassera.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1257-4-)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1246-28-)

Nadzwyczajna sposobność wygrania

nadaje się przez odbywające się *od dnia 29 Października do dnia 19 Listopada b. r. wylosowanie wielkich kapitałów. Odbędzie się tylko to* **jedno** *ciągnienie wygranych, tak, iż nie nastąpią żadne* **dalsze** *dopłaty.*

Ogólna kwota przeznaczona do wylosowania wynosi

Mark 4.947,975

która oprócz wielu innych podzieloną jest na następujące główne wygrane: w danym razie 300,000, 200,000, 100,000, 75,000, 50,000, 40,000, 30,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000, 5 po 12,000, 10 po 10,000, 10 po 8,000, 10 po 6,000, 30 po 5,000, 60 po 3,000, 200 po 2,000, a samych **400 po 1,000 Mark** i t. d. i t. d.

Do rozprzedaży urzędowo wydanych losów udziałowych jesteśmy upoważnieni i posyłamy takowe po *8 złr. 50 c.*, po *17 złr.* i po *34 złr.* za nadesłaniem gotówki na wszystkie strony punktualnie, a po uskutecznionem ciągnieniu *bez przypomnienia urzędowy* wykaz wygranych i wygrane.

Więcéj korzystniejsza sposobność wygrania, jak powyższa, nie zdarzy się tak często i dlatego upraszamy o najspieszniejsze nadesłanie zamówień.

Mindus & Marienthal

Kantor bankowy, loteryjny i wymiany

(1840-3-5) w **Hamburgu.**

☞ Ciągnienie jutro. ☜

Loterya Cesarzowéj Elżbiety

na korzyść celów szkolnych i szpitalnych w Wiedniu i Peszcie,

przeprowadzona przez

Księżnę *Wilhelminę* **Auersperg,** *ur. hr. Colloredo-Mannsfeld*, **Hrabinę** *Melanię* **Zichy,** *ur. księżn. Metternich.*

Ciągnienie już 25 października 1873.

Wygrana 1. *Dar Jego C. i Kr. Apostolskiéj Mości.* Wspaniały serwis stołowy ze ślicznie pozłacanéj porcelany na *12 osób.*

Wygrana 2. Głowna wygrana:

wyprawa ślubna,

składająca się *ze szkatułki ze srebrem stołowem*; następnie *serwisu do obiadu, wetów, kawy i herbaty* z ślicznie pozłacanéj porcelany, prócz tego *serwisu szklannego.* Wszystko na 6 osób.

Wygrana 3. Wspaniały fortepian (fortepian salonowy).

Wygrana 4. Młody węgierski *koń stadninowy* wartości *200 złr. w. a.* (ze stadniny Töbörzsök hrabiego Karola Zichy).

Wygrana 5. *Złoty zegarek damski* emaliowany, z *dyameatami*, z łańcuszk. złotym.

Wygrana 6. *Sztuka* bardzo cienkiego *płótna*, następnie *1 obrus* i *6 serwet* z adamaszku lnianego.

Wygrana 7. *Kosztowne starożytne łóżko,* ślicznie pozłacane a na brzegach *malowidłami* ozdobione.

Wygrana 8. *Łańcuszek na szyję* i *krzyżyk* ze szmaragdami i dyamentami.

Wygrana 9. *Modny dywan* z zielonéj *materyi jedwabnéj* z podkładanemi *szlakami pstrego jedwabiu.*

Wygrana 10. *Machina do szycia* gustownie zrobiona i t. d. i t. d.

☞ **Wogóle 500 wygranych** ☜

mianowicie *przedmioty ozdoby, zegarki kieszonkowe i t. d. złote i srebrne, drogie wina oryginalne, cukier, kawa i t. d.* i inne praktyczne przedmioty.

w. a. **50** cent. Cena losu w. a. **50** cent.

Losów można nabyć w zwykłych miejscach sprzedaży. (1579-10-10)

Kancelarya loteryjna w pałacu *Auersperga,* VIII., Auerspergstrasse 1. w Wiedniu, rozsyła takie losy na zamówienia przekazem pocztowym.

HÉMATOSINE

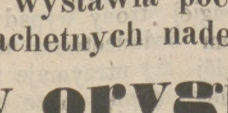
PP. TABOURIN, Kawalera Legii honorowéj i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizyologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące. **Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia** i t. d. Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HÉMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowna sprzedaż u Pa. **DESNOIX et Ce.** w Paryżu, 22, rue du Temple.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (1247-15-19)



Dominium Endersdorf w Szlązku austryackim niedaleko Nissy, wystawia począwszy od 1go Listopada pewną ilość bardzo szlachetnych nader silnych

Tryków oryginalnych

do łaskawego oglądania. Zapytania uprasza się adresować do właściciela dóbr tamże

Edwarda Rudzińskiego-Rudno.

(1839-1-2)

Sprzedaż starej trzody oryginalnej nischwickiej.

Z powodu zupełnego rozwiązania trzody zarodowej wysprzedane będą w tutejszej owczarni za gotową zapłatę najwięcej dającemu

w poniedziałek 10 listopada b. r. o godzinie 11 przed południem

z mojej **od dawna słynnej, zupełnie zdrowej trzody oryginalnej nichschwickiej około 180 sztuk młodych, znakomitych wyborowych matek (po części kotnych),** tudzież **70 sztuk bardzo szlachetnych 1¾ lat mających tryków.**

Wysoka wartość starej trzody oryginalnej nischwickiej dostatecznie już jest znaną, gdyż podczas jej istnienia odbywał się do wszystkich krajów stałego lądu, a nawet także do zamorskich państw zawsze ożywiony pokup.

Odznaczone zostały owce trzody **nagrodą** na **wszelkich dotychczasowych wystawach,** niepomijając w **Wiedniu** w **czerwcu** pod **„Dominium Silberkopf, obwód raciborski,** *właściciel* **baron von Eickstädt"** który podczas ostatniej zimy nabył **tu na miejscu pewną część wyborowej trzody.** Względem **pochodzenia, hodowania** *i. t. d.* **trzody nischwickiej** zwracam uwagę na Deutsches Heerdbuch Band I. S. 22, Band II. S. 113, Band III. S. 105 *pod* **„Klein Grauden."** (1832-2-4)

Ze stacyi kolei żelaznej Leobschütz lub Koźle (Cosel) górno szlązkie kolei żelaznej można wygodnie za 1, względnie za 2½ godzin do **Klein Grauden** przybyć. Na poprzednie rychłe zamówienie będą w pogotowiu wozy na wymienionych stacyach, bliższej wiadomości udziela jaknajchętniej właściciel.

w Klein Grauden, poczta Gnadenfeld w gór. Szlązku

Boenisch.

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, czyści krew.** (12-8-6-24)

POMADA przeciw **liszajom** i **wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia** i **upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego.

Słynnie znany

SKŁAD ubiorów mezkich

Neirath & Weinberger

w Wiedniu

Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 11

obok Stadttheater,

utrzymuje na składzie wielki wybór wszelkich żądanych **ubiorów mezkich,** niemniéj **futer do miasta i do podróży** po **zadziwiająco tanich cenach.**

Ubrania jesienne i wiosenne	od złr.	20
Zarzutki jesienne i wiosenne	„ „	11
Surduty zimowe, paltoty watowane	„ „	16
Surduty zim., mocne surduty podw.	„ „	15
Futra do miasta, rozmaite podszycie	„ „	45
Futra do polowania „	„ „	28
Futra do podróży, podszyte szopami	„ „	65
Futra do podróży, siedmiogrodzkie	„ „	35
Okrycia na nogi i buty futrzane	„ „	8
Styryjskie surduty strzępiaste do polowania	„ „	12
Surduty dla myśliwych	po „	10
Szlafroki	od „	10
Burki do podróży ze styryjskich strzępów	„ „	12
Płaszcze i haweloki	„ „	18
Spodnie zimowe	„ „	6

Za trwałą robotę szycia i gustowny krój każdego ubioru ręczę, a ubrania nieodpowiednie bez trudności napowrót przyjmuję. Zamówienia z prowincyi wykonywam rzetelnie i szybko. Stare suknie zamieniam na nowe. **Cenniki** i **sposób brania miary** przesyłam darmo i opłatnie. (1834-4-12)

Z wysokim szacunkiem

Neirath & Weinberger,

Krawcy

w Wiedniu, Stadt, Himmelpfortgasse 11

obok Stadttheater.

Nauka stenografii polskiéj

według zasad

Franciszka Ksawerego Gabelsbergera,

ułożona przez

Dra F. J. Jackowskiego.

Cena w handlu 3 złr. 50 c. w. a., u podpisanéj dyrekcyi, o ile zapas wystarczy, po 3 złr. w. a.

Książka ta składająca się z dwóch części, a to z historyczno-krytycznéj i systemowéj nie ustępuje w niczem co do swéj obszerności i gruntowności w opracowaniu, bogactwa materyałów i wzorów naukowych, niemniéj i sposobu przedstawienia przedmiotu, najcelniejszym tego rodzaju publikacyom zagranicznym.

Jest to pierwsza i jedyna dotąd nauka stenografii polskiéj, którą komisya złożona z ludzi fachowych uznała za najlepszą i wymogom naszego języka najodpowiedniejszą, co też stwierdziły pięcioletnie doświadczenia i ta okoliczność, że nauka ta liczy dziś największą ilość praktycznych stenografów, a między tymi najbieglejszych w kraju.

Oprócz tego polecamy:

„Wiadomości z dziedziny stenografii"

czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom i nauce stenografii, po cenie całorocznéj 1 złr. 40 cnt. z przesyłką pocztową, zaś bez przesyłki po 1 złr. 20 cnt. w. a.

Książkę i czasopismo powyższe nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, tudzież za gotówkę u podpisanéj dyrekcyi. (1823-2-2)

Dyrekcya polsko-ruskiego Towarzystwa stenografów.

We Lwowie we wrześniu 1873 r.



W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1258-4-24)

Oryginalne wina zagraniczne i likiery

w najlepszym gatunku, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę:

St. Julien, St. Estéphe	złr. 1·25	Cognac fin Champagne	„ 2·	Clicquot	„ 3·25
Château Margeaux	„ 1·75	Benedictine ½ butelki	„ 2·50	Vöslauer Ausstich biały lub czerwony	„ —·60
„ Laffite lub Larose	„ 2·50	1 butelka	„ 4·50	Ruster Ausbruch	„ —·70
Mosel, Brauneberger, Nierensteiner	„ 1·25	Rum Jamaica, szlachetny, ½ butelki złr. 1 butelka	złr. 2·—	Ocet winny, I. gatunek za wiadro	„ 6·—
Rüdes- lub Hochheimer	„ 2·—	Szampańskie:		za butelkę	„ —·25
Muscat Lunel lub Frontignan	„ 1·25	Moet cremant rose	„ 3·50	Oryg. piwo z Klein-Schwechat we flasz. Piwo odstałe	„ ·25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary	„ 2·	Aubertin cremant rose	„ 2·50	„ marcowe	„ —·27
		Mum et Comp.	„ 3·		
		Heidsieck et Co. Monopol	„ 3·50		

wraz z flaszką.— Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrót. Rozsyłka począwszy od 2 flaszek za zaliczką.

(1562-14-) **Aleks. Floch, w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.**

Zupełnie nową

młocarnię wraz z kieratem o sile 4 koni

z fabryki

Juliusza Carowa i Sp. w Bubna

po cenie **700 złr. w. a.** na miejscu we **Lwowie można** obejrzeć u **Wernera i Sp. we Lwowie** i ztamtąd natychmiast sprowadzić. (1836-1-3)

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznéj w Paryżu, przyznane

VINS Titrés d'OSSIAN HENRY

Członka Akademii medycznéj Paryskiéj, profesora Szkoły Farmaceutycznéj.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratoryum Akademii medycznéj w Paryżu wykazał, że wina te zawierają *sześć razy więcéj pierwiastków działających*, jak wszelkie inne preparacye tego gatunku (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Alicant Wienie i z dyastarą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane Ossiana Henry.

Toniczne, anigorączkowe przywracające siły nadaje się wybornie *w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowéj, gorączkach uporczywych, trudnem powrocie do zdrowia, upośledzonem trawieniu, bolach żołądka*, gastralgiach itd.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki téj preparacyi pokazały się cudowne przeciw *bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.* Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu, jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry,

z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw *skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznéj, krzywieniu się kości pacierzowéj, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.* Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. (1260-12-24)

Przejrzeć instrukcyą, która dołączoną jest do każdéj butelki w polskim języku.

Główny skład w aptece Pa. E. Fournier & Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré 56 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Sichere Hilfe für Männer!

Geschwächte und Impotente finden gründliche Belehrung und einzig sichere und reelle Hilfe in dem bereits in 74 Auflagen (über 200,000 Exempl.) verbreiteten Buche: „Dr. Retau's Selbstbehwarung. Zuverlässigster Rathgeber bei allen durch Onanie, Ausschweifung und Ansteckung enstandenen Krankheiten und Zerrüttungen des Nerven. und Zeugungsystems." Mit 27 Abbildungen. Preis 2 fl. Zu bekommenn in jeder Buchhandlung, in Leipzig in G. Poenicke's Schulbuchhandlung in Krakau bei F. Baumgarten. ☞ Verwechsele man das Buch nicht mit anscheinend ähnlichen, jedoch auf schmutzige Speculation berechneten Brochuren.

☞ Dem Buche verdanken allein binen 4 Jahren 15000 Personen Gesundheit und neues Leben. — Ueber die Erfolge desselben wurde allen Regierungen eine besondere Dennktschrift vorgelegt. (1572-6-10)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*